

Przed 40 laty, 18 stycznia 1945 roku Armia Czerwona wyzwoliła Kraków.

Tej doniosłej rocznicy poświęcamy dwie publikacje (str. 1, 2-3)

BYŁEM PORUCZNIKIEM ARTYLERII...



Ze wspomnień dr. KIMA ALEKSANDROWICZA KOMAROWA, przewodniczącego Działu Organizacyjnego Zarządu Głównego Dziennikarzy ZSRR

Na kilka dni przed wyzwoleniem Krakowa spod okupacji hitlerowskiej skończył 20 lat. Dokładnie było to 15 stycznia. Walcząc w szeregach I Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej, pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa, brał udział w wyzwoleniu Lwowa, później zaś w niezwykle zaciętych walkach o Sandomierz. 12 stycznia wyruszył wspólnie ze swoimi towarzyszami broni w kierunku Krakowa. Dowódcą baterii haubic 122 mm był podówczas młody porucznik KIM ALEKSANDROWICZ KOMAROW. Jego pododdział wchodził w skład 17. Kijowsko-Zytomierskiej Baterii.

Wysoki, postawny mężczyzna wraca pamięcią do historycznych wydarzeń sprzed 40 lat: — W momencie agresji Niemiec hitlerowskich na Kraj Rad nie miałem jeszcze skończonych 18 lat. Mieszkałem wówczas w Kijowie i uczęszczałem do Szkoły Artyleryjskiej. Jako ochotnik walczyłem w obronie miasta. Mimo

CIĄG DALSZY NA STR. 3

(B) 4 km. rozpoczęła się w hutniczej organizacji partyjnej ważna kampania. Na półmetku kadencji we wszystkich ogniwach partii ocenia się dotychczasowe dokonania w realizacji uchwał i programów przyjętych przez zebrania i konferencje sprawozdawczo-wyborcze. To najogólniejsza charakterystyka tego wielkiego partyjnego obrachunku.

Czemu ma służyć to przedsięwzięcie, które zakończy Fabryczna Konferencja Partijna?

Jak sformułowano to w dokumentach partyjnych — PZPR wkrocza w decydujący etap realizacji uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Wynikające z nich zadania były konkretyzowane w uchwałach kolejnych posiedzeń plenar-

Kampania

nych Komitetu Centralnego. Pełne wykonanie zadań postawionych przez IX Zjazd oraz Komitet Centralny wymaga zdecydowanego wzrostu aktywności, dyscypliny, oraz efektywności działania całej partii. Z tego względu zebrania i konferencje sprawozdawcze ocenia wypełnianie obowiązków i zadań statutowych przez członków partii, organizacje i komitety partyjne oraz ich funkcjonowanie i pozycję w środowiskach.

Kampania — jak się oczekuje — przyczyni się do dalszego umocnienia

(B) Niezwykle trudne są zarazem niezbędne przedsięwzięcia jakim jest zapewnienie załozce kombinatu określonej ilości mieszkań, wymaga olbrzymiego wysiłku, skoordynowania wielu spraw i problemów, działań do których — określając to najprościej — kombinat nie był przygotowany. Zasięg prac również w dziedzinie organizacji tego olbrzymiego przedsięwzięcia wymaga szczególnej koordynacji. By temu poddać, ostatnio prezydent miasta i dyrektor naczelny KM HiL powołali Radę Budownictwa Mieszkaniowego przy KM HiL.

W jej skład weszli dyrektorzy Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych, „Miastoprojekt”.

POWSTAŁA RADA BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa Ogólnego, Biura Rozwoju Krakowa, Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji oraz prezesa spółdzielni mieszkaniowych działających przy KM HiL. Przewodniczy radzie pełnomocnik dyrektora naczelnego kombinatu d.s. budownictwa mieszkaniowego mgr inż. Włodzisław Wiczorekiewicz.

Zakres działania tego kompetentnego gremium obejmować będzie prace konsultacyjne i koordynacyjne. Ponadto zajmować się będzie sprawami bieżącymi wszystkich faz procesu inwestycyjnego budownictwa mieszkaniowego, a w szczególności programowania, planowania i realizacji.

Powołanie tego organu wspólnie przez władze miasta i kombinatu wynika z wcześniejszej deklaracji prezydenta miasta Krakowa o szczególnym wsparciu budownictwa mieszkaniowego dla pracowników KM HiL.

O pracy rady — która zbierać się będzie raz w miesiącu — jak i innych sprawach związanych z budownictwem mieszkaniowym dla hutników informować będziemy systematycznie.

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 3 (1447)

1985-01-18

Cena 5 zł

Widmo awarii nie opuszcza Siłowni

OBWIESZCZA TO GŁOS SYRENY

W momencie kiedy przerwany zostaje dopływ pary technologicznej wali się technologia produkcji w kombinacie. Wielkie Piece muszą ograniczyć dmuch, powoduje to trudności z uzyskaniem właściwej jakości i temperatury surowki. Tlenownia nie dostaje sprężonego powietrza i musi wyłączyć bloki tlenowe. Pomijając kłopoty z ponownym ich uruchomieniem to konwerty i tandem przestają produkować. Stalownia ma ograniczone możliwości przyjmowania surowki z uwagi na jej jakość a... brak tlenu uniemożliwia pracę agregatów tlenowych. Walcownia: Zgniatacz i Slabing nie mają gorącego wsadu a co za tym idzie muszą zużywać więcej gazu do grzania wlewków. Koksownia nie ma pary do procesów chemicznych. Gdy jeszcze na dodatek nałożą się ograniczenia gazowe i elektryczne bo i takie mają miejsce — to mamy już pełny obraz tego co się dzieje w pierwszych dniach Nowego — 1985 — Roku w KM HiL.

Marzną hutnicy — pękają kaloryfery. Niedomocy (braki wody) klną, obwiniają kierowników i dyrektorów. Marzną mieszkańcy kilkunastu osiedli.

Dyskusji o tym co zaszło w pierwszych dniach stycznia w kombinacie nie można sprowadzić do pęknięcia ru-

rociągu c.o. w nocy z 4 na 5 stycznia o godz. 0.20 obok Siłowni i w rejonie drogi nr 200. Nie najlepszy stan sieci ciepłowniczej to jedna sprawa. Druga ważniejsza to Siłownia Kotły włącza się, wyłącza. Łata Pracują na zmianę.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Po prostu potrzebny

Nieustannie, dzień po dniu, powiększa się liczebnie i nabiera doświadczeń NSZZ Pracowników Kombinatu HiL.

dyscypliny partyjnej, podnoszenia poziomu ideowego oraz spójności wewnętrznej. Niezależnie od celów wewnętrznych pozwoli na szczególną ocenę pracy ludzi na powierzonych sobie stanowiskach. Przed kombinatem stoją olbrzymie zadania, których realizacja ma duże znaczenie dla całej gospodarki narodowej. Nie jest i nie może być dla robotniczej partii obojętne, jak się te zadania realizuje, zarówno przez członków partii, jak i bezpartyjnych.

O tym, co szczególnie dominuje w dyskusji w czasie zebrania sprawozdawczego — za tydzień. Kampanii będziemy towarzyszyć do końca, relacjonując jej przebieg w kolejnych wydaniach „GNI”.

Pamiętamy doskonale, jakie były początki, ile rezerwy, wręcz nieufności wykazywali wobec nowego związku hutnicy. Nie minęło wiele czasu, a sporo barier zostało pokonanych. Dużo się zmieniło. W związkowych szeregach są dziś także ci, którzy zarzekali się, że do związku nigdy nie wstąpią, że po gorzkich doświadczeniach z tym, co było, trzymać się będą od NSZZ z daleka. Jest inaczej i to bardzo dobrze: orga-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Na kolejowym posterunku

Minus 16 stopni. Nie to jest najgorsze, ale od strony Ruszczy wieje mroźny wiatr, zasnuwający wszystko wokół białą kurtyną. Długie sznury wagonów kolejowych zniechęcały na torach: pruszący śnieg przykrył je białą warstwą. Jak daleko sięgnąć wzrokiem — wagony. Setki wagonów. Sprawiają wrażenie, jakby przymarzły do torów...

Jesteśmy na jednym z najdalej wysuniętych w terenie posterunków kolejarzy-hutników, w rozmrażalni wagonów nr 4. To tutaj, w specjalnych długich tunelach, podgrzewa się wagon, wypełniony węglem i rudą żelazną tak, aby ich zamrażnięta „na kość” zawartość dała się w ogóle wysypać.

Rozmrażalnie wizytuje dyrektor naczelny Kombinatu HiL dr inż. Eugeniusz Pustówka; są z nim zastępca kierownika Zakładu Transportu inż. Roman Orchel oraz kierownik Wydziału Remontu Taboru Kolejowego inż. Jan Kossowski. Znalazł się tu również dziennikarz „Głosu”, autor tego mate-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Z partyjnej inicjatywy

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie uprzejmie informuje, że realizując wniosek zgłoszony na posiedzeniu Egzekutywy KK PZPR 1985-01-18 przez członków egzekutywy Juliana Martykę i Stanisława Korzenia przedstawicieli załogi Kombinatu Metalurgicznego HiL od dnia 1985-01-21 uruchamia dodatkowe kursy autobusu linii 184 z godzinami odjazdu z Placu Bohaterów Getta 22.54 i 23.05.

Uruchomienie dwóch dodatkowych kursów linii 184 w znacznym stopniu polepszy warunki dojazdu pracownikom Huty im. Lenina po zakończeniu drugiej zmiany do os. Wola Duchacka — Zachód. Godziny odjazdu dodatkowych autobusów linii 184 umożliwią połączenie z autobusami linii 125 odjeżdżającymi z centrum administracyjnego HiL o godzinie 22.16, 22.17, 22.26 i 22.35.

Dyrektor MPK
mgr inż. Tadeusz Trzmiel

Pokłosie wyjazdowych komisji interwencyjnych

Prawie dwa miesiące minęły od chwili, gdy w zakładach kombinatu komisje interwencyjne wysłuchiwały skarg i wniosków pracowników — winni więc jesteśmy naszym czytelnikom wyjaśnienie, w jaki sposób rozwiązano czy wyjaśniono zainteresowanym zgłoszone problemy.

Zarówno w Zakładzie Wielkopiecowym, gdzie przyjmowali przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej Józef Muniak i zast. dyrektora ds. pracowników W. Florek, jak i w Zakładzie Żelaznych Blach, gdzie za stołem zasiadli dyrektor naczelny kombinatu E. Pustówka i I sekretarz KP PZPR Kazimierz Miniur większość prób pracowników dotyczyła spraw indywidualnych: poprawy warunków mieszkaniowych, wynagrodzeń, niesprawiedliwości dotyczących podziału premii czy nieodpowiedniego traktowania pracowników przez ich szefów. Interwencji zbiorowych, dotyczących większej grupy ludzi, było znacznie mniej. (Zainteresowanych odsyłamy do „Głosu Nowej Huty”, do nr 45 z 1984 r. — art. „Ostatnia instancja?” i nr 48 — art. „Naczelny przyjmuje w zakładzie”). Przypominamy, że zainteresowanym obiecano dwutygodniowy termin, w którym mieli otrzymać wyjaśnienia zgłoszonych interwencji.

I tak okazało się, że rację mieli pracownicy Wielkich Pieców, stawiający

zarzut kierownictwu wydziału zbyt małej częstotliwości narad produkcyjnych, które odbywały się co najmniej raz w kwartale. Niestety do końca października odbyły się w ZS/S-3 tylko dwie takie narady. „Narada w trzecim kwartale nie odbyła się — jak przyznano w wyjaśnieniu skierowanym do KKP — z uwagi na okres urlopowy i remont wielkiego pieca nr 3”. Obiecano jednak w przyszłości przeanalizowanie potrzeby skrócenia okresu między naradami i zaplanowanie kolejnych narad produkcyjnych na listopad i grudzień.

Dużo kontrowersji wzbudziło przyznanie nagród, które niedoinformowani pracownicy uznali za tzw. „premię koksową” i zakwestionowali prawidłowość jej przyznania. Jak się okazało, była to premia z tytułu efektów wdrożonej pracy naukowo-badawczej pt. „Analiza struktury produkowanych asortymentów koksu”, którą to przyznano 132 pracownikom ZS/S-3. Listy nagrodzonych nie podano do publicznej wiadomości, gdyż nagrodę tę potraktowano jako nagrodę za postęp techniczny, które publikacji nie podlegają. Pytanie jednak, czy postąpowo zasadnie z punktu widzenia pracowników i interesów załogi, pozostawiamy nadal kierownictwu wydziału.

Okazuje się również, że w dniu, w którym przyjmowała komisja inter-

wencyjna, przestały dymić niesprawne do tej pory kominki obok WP-5. Swoją drogą ciekawi jesteśmy, jak przy niskiej temperaturze działają one dzisiaj, bo pyły w nich wylapuje woda.

Podwyżki dostali pracownicy biur technicznych narzekający na niskie płace. Teraz ich wynagrodzenie nie odbiega od wynagrodzenia pracowników biur technicznych innych zakładów.

W ZB wyjaśnienia większości indywidualnych problemów podjął się kierownik zakładu. I rzeczywiście, równocześnie z zainteresowanymi — wyjaśnienia napłynęły do sekretariatu dyrektora naczelnego. Ale samej interwencji naczelnego wymagało już np. przyspieszenie przydziału kwater prywatnych dla pracowników o najgorszej sytuacji mieszkaniowej.

Przeprowadzono kontrolę w magazynie ZE, która rzeczywiście potwierdziła zgłaszaną niegospodarność częściami zamiennymi.

Niestety, w obu przypadkach: zarówno ZS, jak i ZB, nie podjęto ostatecznej decyzji w kwestii przyznania urlopów zdrowotnych dla „branzówki” z Aglomerowni-2 i energetyków z ZB/B-1. Trwają właśnie badania warunków w miejscach ich pracy, a datę podjęcia decyzji na skutek poawaryjnych kłopotów przesunięto. (krys)

— W trudnych warunkach przychodzi nam rozmawiać o porozumieniu narodowym. Zapowiedź podwyżki cen nie sprzyja oczywiście takiemu dialogowi, ale przecież my podejmujemy dyskusję na wszystkie tematy, te drażliwe, niełatwe również. Będziemy więc notować także i gromadzić uwagi o nowych cenach, jeśli społeczeństwo na osiedlowych spotkaniach będzie takie zgłaszało. Zebrania w ogóle traktujemy jako otwarte. Może przyjdzie każdy. W zebraniach uczestniczyć będą nie tylko przedstawiciele Rady Dzielnicowej PRON i Zespołu Koordynacyjnego ale również z PZPR, SD, ZSL, organizacji społecznych. Udział weźmą również władze administracyjne dzielnic.

— Jakie główne cele zamierzacie osiągnąć w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej?

— Chcemy się rozliczyć wewnętrznie z podjętych zobowiązań i działań. Przecież PRON był twórcą projektu programu wyborczego do rad narodowych. Napłynęły setki wniosków i postulatów. Chcemy się zorientować, jak ten program jest realizowany, i jakiego błędnego nadano złożonym, oczywiście słusznym wnioskami. Uczestniczyliśmy także w wyborach samorządów mieszkańców. Na pierwszych więc spotkaniach PRON-owskich spróbujemy odpowiedzieć, co się dzieje z postulatami mieszkańców. W pojedynkę niewiele mogliśmy tu uczynić, dlatego będziemy współpracować z radnymi i samorządami terytorialnymi. Wspólnymi siłami można wiele zrobić. Nieraz wspólny trud jest ważniejszy od nakładów finansowych i środków. Chcemy wspólnie wyznaczyć ścieżkę społeczną do działania na rzecz poprawy warunków życia w miejscu zamieszkania, w osiedlu.

Drugim ważnym zadaniem będzie w naszej kampanii konsultacja założeń ordynacji wyborczej do Sejmu. Trzecie, skoro już zaczęliśmy numerować, to omówienie, a raczej wypracowanie, programu działalności podstawowych ogniw Rady Dzielnicowej na najbliższe dwa lata.

— Jednym z punktów tego programu jest chyba ogromnie ważna inicjatywa „powołania do życia” Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

— Tę sprawę traktujemy bardzo serio. W najbliższym czasie przewidujemy powołanie Dzielnicowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Wódtw nie chcemy skupiać wszystkich zainteresowanych ludzi, nie tylko uczestników PRON.

— Dziękuję za rozmowę, a sympatyków PRON-u odsyłam również do następnego numeru naszej gazety. Podane zostaną terminy zebrań.

HENRYKA ROSIEK

ZA 10 DNI...

Już wkrótce w całym kraju rozpocznie się kampania sprawozdawczo-wyborcza we wszystkich ogniwach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. O zamierzeniach i głównych celach kampanii rozmawiam z JANEM KUCHARSKIM, wiceprzewodniczącym Rady Dzielnicowej PRON.

— Może zacznie od spraw organizacyjnych. W Nowej Hucie kampanię sprawozdawczo-wyborczą rozpoczynamy 28 stycznia, dokładnie za dziesięć dni od momentu ukazania się bieżącego numeru waszej gazety. W pierwszej kolejności wybory odbędą się oczywiście w podstawowych ogniwach PRON. Tutaj na miejscu wyłonione zostaną nowe prezydium. Ponadto na tych spotkaniach — sejmikach terenowych wytypowani zostaną delegaci na Zjazd Dzielnicowy PRON. Według programu terenowe koła wybiorą pokowę składkę przyszłej, nowej Rady Dzielnicowej.

— Ile osób będzie liczyła Rada Dzielnicowa?

— Rada Dzielnicowa w Nowej Hucie będzie składać się ze 100 osób. Kontynuując sprawy organizacyjne uzupełnię jeszcze, że zakończenie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w TE. RENIE planujemy do 25 lutego. Natomiast Zjazd Dzielnicowy przewidujemy w drugiej połowie marca.

— W niektórych osiedlach dopiero niedawno powstały PRON-owskie Koła. Czy w nich również planujecie wybory?

— Najpierw pania poprawię. „Fachowo” w ruchu PRON-owskim mówi się nie „Koła”, ale podstawowe ognia albo zręczniejsze — Rady Terenowe. Otóż w nowo zorganizowanych ogniwach wybory nie są potrzebne, może ewentualnie uzupełnienia. Dla orientacji poinformuję, że w sumie w Nowej Hucie działa 18 Rad Terenowych, osiedlowych oraz 3 zakładowe w takich przedsiębiorstwach, jak: Kombinaty Huta im. Lenina, Transbud i Kombinaty Budownictwa Mieszkaniowego. Nowych ogniw w których nie będzie wyborów prezydiów, jest 14.

— Rozmowy o narodowym porozumieniu, kampania sprawozdawczo-wyborcza w PRON-ie przypadają na trudny okres konsultacji propozycji nowych cen artykułów spożywczych i przemysłowych.

Ogłoszenie

Przeciwwłamanie zabezpieczenie drzwi z wykonaniem tapicerskim (wybór koloru, zamków) krótkie terminy, gwarancja.

Soczynska tel. 11-09-57.

Serdecznie dziękuję Wydziałowi W-1, Związkom Zawodowym i wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego męża ALOJ-ZEGO PAŁKOWSKIEGO

Aniela Pałkowska

INŻ. JERZEMU ADAMOWICZOWI, zast. kierownika Zakładu Usług Socjalno-Bytowych KM HiL, składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA

Kierownictwo i Kolektyw Zakładu Usług Socjalno-Bytowych Kombinatu HiL, współpracownicy oraz koleżanki i koledzy

TYDZIEŃ

● **AWARIE.** 12 bm. wydarzyła się poważna awaria w Walcowym Zgniataczu: uszkodzony został wirnik silnika głównego napędu. Z tego powodu postój trwał do 15 bm. do godziny nocnych. 16 bm. w godzinach rannych został zatrzymany konwertor nr 2, powód — awaria węzłownicy kotła. Usuwanie skutków awarii przewidywano na 12–14 godzin.

● **WYPADKI.** 10 bm. wydarzył się wypadek w kontroli jakości ZK; uległa mu pracownica laboratorium. 14 bm. wypadkowi uległ samochód „Żuk” huty. Podczas wyprzedzania innych pojazdów koło zajęło MPK samochód ten zderzył się z wywrotką. Wóz uległ uszkodzeniu, obrażeń doznał pracownik Wydz. W-22 siedzący koło kierowcy.

● **PRZYJĘCIA — ZWOLNIENIA.** Do 15 bm. przyjęto do pracy w Kombinacie HiL 189 osób, ponadto na 3 miesiące 111 osób z innych przedsiębiorstw. Odeszły z huty 224 osoby.

● **DAR DLA SZPITALA.** Oddział Chirurgii Ogólnej Szpitala im. Stefana Żeromskiego wyraża serdeczne podziękowanie Czesławowi Pionce, pracownikowi Kombinatu HiL za przekazanie,

Ryszardowi Węglarzowi — Polakowi zamieszkałemu w Irlandii Północnej — za ofiarowanie pojemników kolestomijnych dla potrzeb chorych leczonych w tym szpitalu.

● **SPOTKANIE Z AKTYWEM ZWIĄZKOWYM.** 16 i 17 bm. odbyły się w Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami HiL spotkania Prezydium NSZZ Kombinatu HiL z aktywnym związkowym huty. Najbardziej zaangażowanym w pracy działaczom związkowym z wydziałów wręczone zostały dyplomy uznania.

● **NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI** zainspirowana przez skargi członków Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych „Domhut” dokonała kontroli jego pracy i dokumentów. Stwierdzono wiele uchybień w pracy poprzednich zarządów Zrzeszenia. W szczególności było to nieprzestrzeganie kolejności przydzielania działek budowlanych oraz budowy na tych działkach domków. W zaleceniach pokontrolnych wskazano na pilną konieczność uporządkowania dokumentów oraz bezwzględnie przestrzeganie statutu i regulaminów Zrzeszenia. Przedstawiono również zalecenia szczegółowe.

● **Z LUDWIKIEM JERZYM KERNEM** odbędzie się spotkanie w Klubie Kombianta w najbliższy poniedziałek (21 bm.), o godz. 17.30.

Gdy nad Rynkiem powiewał sztandar wolności, zabrzmiął wnet po raz pierwszy w wyzwalanym Krakowie hejnał z wieży Mariackiej. (...) Melodia hejnału mariackiego popłynęła najpierw w kierunku Wawelu, gdzie już nie było generalnego gubernatora, ostatni — czwarty raz — w kierunku kopca Krakusa, jakby pozdrawiał legendarnego władcę Krakowa. Od tego czasu hejnał rozlegał się już co godzinę tak, jak dawniej i tak, jak dzisiaj.

„Mamo, pomóż tym ludziom”

Magia wielkich dat, wielkich nazwisk bohaterów przemienia nie raz czyni szarych ludzi, których odwaga i poświęcenie otworzyły drogę tym pierwszym. O takich anonimowych bohaterach, którym między innymi Kraków zawdzięcza swe ocalenie, chcemy tutaj opowiedzieć.

Nie każdy wie, że droga do wolności Krakowa została niejako poczęta na terenie stanowiącym obecnie część Nowej Huty, we wsi Chalupek. To tutaj pod koniec kwietnia 1944 trafili radzieccy zwiadowcy, zrzućeni wcześniej na spadochronach w rejonie Tarnowa. W skład trzyosobowej grupy wchodził: dowódca „Józek”, radiotelegrafista „Olga” i zwiadowczy „Hanka”.

Zgłosili się do Katarzyny Sendorowej, której syn Piotr był żołnierzem I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, a drugi — Franciszek, działaczem ruchu ludowego i żołnierzem Batalionów Chłopskich. Zwiadowcy wręczyli pani Katarzynie fotografię Piotra z napisem na odwrocie: „Mamo, bardzo cię proszę, pomóż tym ludziom”.

Zgodziła się na przyjęcie ich i na zainstalowanie radiostacji w stodole. Z zaproszenia uprzejmie gospodyni skrzyszła „Olga”, „Hanka” wynajęła sobie pokój w Krakowie. „Józek” nagle zmienił się nie do poznania, przejawiając wyraźną niechęć do powierzonych zadań zwiadowczych. Okazało się, że spotkał brata w mundurze niemieckiego zandarma, toteż — biorąc pod uwagę jego dziwne zachowanie i groźbę niebezpieczeństwa — trzeba było go zlikwidować. Radiostację, a wraz z nią „Olga” i „Hankę”, przeniesiono do Modlnicki koło Zabierzowa. Nawiązały współpracę z innymi zwiadowcami: „Michałem” i „Wala” — łączniczką.

Dla zwiadowców, zwłaszcza dla „Olgi” rozpoczął się okres intensywnej pracy. Przeniosła się wkrótce do Rybnej, wsi położonej o 20 kilometrów na zachód od Krakowa, skąd nadawała dowództwu 1 Frontu Ukraińskiego informacje o niemieckich transportach wojska i broni na wschód. Kolejarzy z Krakowa i okolic dostarczali jej danych o pociągach jadących w stronę Katowic, na południe i południowy zachód. Zbierała informacje o lokalizacji jednostek wojsk niemieckich. Smutny los spotkał „Hankę”. Została aresztowana. Podczas przesłuchań Niemcy bili ją i katowali, a w końcu, gdy nie wydała nikogo, zesłali do obozu koncentracyjnego, z którego już nie wróciła.

Latem 1944 przybrał na sile ruch partyzancki. Wysadzanie pociągów oraz różnego typu akcje zamachowe i sabotażowe dawały się we znaki okupantom. Odpowiedzią na nie było nasilenie się krwawych represji. Łapanie, aresztowanie i egzekucje w miastach i wsiach stały się codziennym zjawiskiem. Reichsfürer SS wydał 28 czerwca zarządzenie, nakazujące rozstrzeliwać mężczyzn biorących udział w „akcjach”, ponadto wszystkich innych mężczyzn z ich rodzin, zaś kobiety powyżej 16 lat kierować do obozów koncentracyjnych.

„Olga”

Dane były ściśle i prawdziwe

Powstanie warszawskie napeliło Niemców obawą, że podobny rozwój wypadków może się zdarzyć w Krakowie, stolicy Generalnego Gubernatorstwa. Zaczęli więc fortyfikować zajmowane przez siebie budynki publiczne, kopać rowy strzeleckie, stawiać zapory przeciwczołgowe, tworzyć prowizoryczne lotniska, przystosowywać do potrzeb obrony sieć wodno-kanalizacyjną. Wzmogli terror w stosunku do miejscowej ludności. W stałym pogotowiu utrzymywali pięć batalionów policji, przygotowanej specjalnie do walk ulicznych. Łapani, aresztowania, wyciąganie ludzi z domów, wszystko to osiągnęło apogeum 6 sierpnia, gdy ofiarą przemocy padły tysiące mężczyzn.

Tymczasem na ziemi krakowskiej rozwinięły aktywną działalność polskie oddziały partyzanckie oraz coraz to nowe radzieckie grupy wywiadowczo-dywergencyjne, m. in. „Awangarda” oraz „Głos”. Członkowie tej ostatniej zostali zrzućeni na spadochronach podczas silnego wiatru, który ich rozproszył w różne stro-

newr oskrzydłający marszałka Koniewa.

Sam marszałek zdawał sobie z tego sprawę. Wspominając walki o Kraków powiedział: „O planie tym (wysadzenia zabytków i zakładów przemysłowych — przyp. red.) wiedzieliśmy dość wcześnie od naszego wywiadu wojskowego, działającego na tyłach wroga. Mogę powiedzieć, że dzięki pracy tego wywiadu, dzięki pomocy udzielanej nam przez patriotyczne siły wśród społeczeństwa polskiego informacje o przygotowaniach hitlerowców w rejonie Krakowa i ich siły mieliśmy już, stojąc jeszcze w rejonie Sandomierza”.

Dzięki pracy tego wywiadu

W pierwszych dniach stycznia Niemcy pospiesznie realizowali prace fortyfikacyjne oraz plan zaminowania Krakowa. W niebezpieczeństwie znalazły się m. in. bezcenne zabytki historyczne z Wawelem na czele, uniwersytet, gazownia i elektrownia, Poczta Główna, dworzec kolejowy, mosty.

15 stycznia hitlerowcy dokonali ostatniej w Krakowie masakry ludności cywilnej. Pży wali więs-

Byłem porucznikiem artylerii...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

bohaterskiej obrony hitlerowcy zajęli Kijów i szkoła moja została ewakuowana w głąb kraju i dopiero w stolicy Baskirii, Ufie, ukończyłem uczelnię ze stopniem porucznika artylerii. Nasza dywizja dysponowała artylerią lekkiego kalibru, była też i ciężka, były i osławione katjusze. Zwykle każdą walkę rozpoczynała artyleria, pod silnym ogniem katiusz, Niemcy zmuszeni byli ustępować nam miejsca. Był to bowiem zbyt ciężki dla nich ogień. Potem ruszała do boju piechota. Tak było zawsze, we wszystkich poprzednich walkach o wyzwolenie miast.

Tymczasem przed bojem o oswobodzenie Krakowa nastąpiła zmiana sytuacji. Otrzymałem rozkaz, który nas w pierwszej chwili zaskoczył, dezorientował. Artyleria miała jak najmniej strzelać... Powiedziano nam, że Kraków, dawna stolica Polski, jest miastem pełnym zabytków, miastem historycznym i należy do miasta wyzwolić, dbając o jak najmniejsze jego zniszczenie. Armia Czerwona oraz walczące u jej boku Wojsko Polskie, miały Kraków otoczyć łańcuchem, ale nie do końca szczelnym. W pewnym jego miejscu miała powstać luka, z której mieli skorzystać uciekający z miasta hitlerowcy. Zadaniem naszym było, unikając ciężkich artyleryjskich ostrzeliwań, poprzez walki uliczne, spychać Szwabów w celowo stworzoną „furtkę”. Nie mogliśmy wdawać się z hitlerowcami w ciężki bój. Należało chronić miasto przed zniszczeniami.

Po zwycięskich walkach w okolicy Krakowa znaleźliśmy się w jego pobliżu. Posuwaliśmy się od wschodu, szybko też i sprawnie otoczyliśmy miasto, tworząc pas wyjściowy dla Niemców od strony Śląska. Wraz ze swoją baterią weszliśmy do Krakowa od strony Niepokoniec, tocząc najtrudniejsze walki w okolicach kolejowego dworca. Szybko zorientowaliśmy się, że hitlerowcy w wielkim pośpiechu starają się wywieźć szereg wagonów. Od mieszkańców Krakowa dowiedzieliśmy się, że znajdują się w nich drogie rzeczy, zagrabione przez hitlerowców. Były tam pamiątki narodowe. Rozpoczęliśmy zacięty bój z próbującymi uniknąć Niemcami. Musieliśmy zapobiec wywiezieniu narodowych skarbów. Nie mogąc używać ciężkiej artylerii strzelaliśmy z lekkich dział... Udało się, pociągi nie wyjechały z krakowskiego dworca. Zagrabione pamiątki narodowe pozostały w Polsce.

Kim Aleksandrowicz Komarow wraz ze swoją baterią brał udział w zdobyciu Berlina, a potem m. in. oswobadzał Pragę. Już po zakończeniu działań wojennych dosłużył się stopnia pułkownika. Pod koniec wojny rozpoczęła się jego przygoda, która z biegiem czasu przerodziła się w jego pasję życiową. Jest nią dziennikarstwo. „Czerwona Gwiazda” była pierwszą gazetą, do której nadsyłał swoje korespondencje wojenne z frontu wojny. Dziś jest przewodniczącym Działu Zagranicznego Zarządu Głównego Dziennikarzy ZSRR. Doktor nauk prawnych, a także absolwent Akademii Dyplomatycznej. Za walkę w czasie II wojny światowej na ziemiach polskich posiada odznaczenia „Za udział w walkach o Berlin”, „Za Odrę, Nysę i Bałtyk” oraz „Krajowej Rady Narodowej”. Dzisiaj z rąk prezydenta miasta Krakowa otrzymuje odznaczenie „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej”. Za wyzwolenie Krakowa i Śląska z rąk dowództwa Armii Czerwonej otrzymał order „Czerwonej Gwiazdy” oraz Order Lenina.

Po 40 latach od pamiętnych chwil znów gości w Krakowie. — Bardzo się cieszę — opowiada wzruszony — że mogę ponownie być w tym pięknym mieście. Cały czas towarzyszą mi refleksje, cały czas wracam pamięcią do tamtych dni... Jestem szczęśliwy widząc zachowane, nie zniszczone, piękne zabytki. Wspominam też nasze boje, ramię w ramię, z polskim żołnierzem o ocalenie Krakowa. Miło na sercu jest, kiedy się widzi, jak polskie społeczeństwo czerpiąc pamięć poległych żołnierzy radzieckich, cieszy rozwój Krakowa, cieszy dynamicznie rozwijającą się Huta im. Lenina. To przecież jest bądź co bądź pokłosie zwycięskich bojów o wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji Polski.

ANDRZEJ DOMAGALSKI



UROCZYSTE AKADEMIE:

U emerytów i rencistów ■ W Klubie Kombatanta

Czterdzieści lat minęło od wielkiego, historycznego wydarzenia, jakim było wyzwolenie Krakowa i ziemi krakowskiej. Strategiczny manewr marszałka Iwana Koniewa, dowódcy I Frontu Ukraińskiego, ocalił miasto przed zniszczeniem. Z okazji tej pamiętnej rocznicy odbyła się uroczysta akademia w Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami Kombinat HIL. Rozpoczął ją Marian Zak, a tamte dni przypomniał Jan Kłos w krótkim referacie. Obecni na akademii konsul ZSRR Władimir Onosza mówił z troską o pokój. Zakończył swoje wystąpienie życzeniami — żeby nigdy nie było wojny, żeby dzieci nie znały pożaru, rozlewu krwi i nędzy.

Następnie zawiadomiono zebranych

o wpisie do „Złotej Księgi” zasłużonych rencistów i emerytów. Są to: Alojzy Grabczyński, Tadeusz Plaszczyński, Stefan Maciejaszek, Tadeusz Mularczyk, Władysław Kozik, Julian Zych, Wojciech Dziedzic, Karol Paluch. Wyróżnionym złożone gratulacje. W akademii uczestniczyli także: sekretarz KP — Wacław Morawski, dyrektor ekonomicznego kombinatu — Stanisław Suchoński, Edward Duda ze związków zawodowych, przewodniczący ZF ZSMP — Andrzej Wortmann, grupa kombatantów z przewodniczącym ZF ZBoWiD Władysławem Michalskim.

W środę odbyła się również uroczysta wieczornica w Klubie Kombatanta. (R)

„Burza”, „Michajłow”

ny. Jej przywódca „Michajłow” wpadł w ręce Niemców, ale po różnych perypetiach udało mu się wydostać na wolność.

W pierwszych dniach września „Głos” spotkał się w komplecie. „Michajłow”, „Grusza” i „Burza” gromadzili i przekazywali informacje o niemieckich transportach kolejowych i samochodowych oraz starych i nowo budowanych umocnieniach. Wszystkie te informacje zostały wykorzystane przy opracowaniu planu operacji wyzwolenia Krakowa. Następnie „Michajłow” zabrał się do organizowania radzieckiego oddziału partyzanckiego w górach. „Burza” i „Grusza” kontynuowały działalność w Krakowie. W tym czasie „Olga” działała we wsi Sanka. Któregoś dnia Niemcy pojmali ją podczas nadawania radiogramu. Rodzinę Wróblów, która udzieliła jej schronienia, wywieźli do Oświęcimia. „Olga” po licznych przesłuchaniach, założyła uciec z rąk żołnierzy niemieckich i podjąć misję, tym razem w Rybnem.

Szereg ważnych informacji o niemieckich umocnieniach i składach amunicji zdobył „Burza”. Udało mu się porozumieć z rosyjskim Niemcem, kapitanem Hartmannem, który — świadomy zbliżającej się klęski Hitlera — zaczął sypać danymi w zamian za ocalenie mu życia. Od niego „Burza” otrzymał Ausweis stwierdzający, że jest pracownikiem Abwehry, pozwolenie na posiadanie broni oraz kartki żywnościowe. Dowódcę sztabu I Frontu Ukraińskiego otrzymywało od niego coraz dokładniejsze wiadomości.

W pewnym momencie szczególne zainteresowanie zaczęły budzić roboty ziemne prowadzone przez Niemców w Bronowicach. Obserwował je mieszkający w pobliżu „Muzykant”. Pracownicy kanalizacji miejskiej donieśli wywiadowcom o zakładanym w różnych punktach miasta kablu. Potem okazało się, że wiedzie on do fortu na Pasterniku. Prawdopodobnie tam właśnie został zainstalowany początkowy odcinek kabla minerskiego prowadzącego do wszystkich obiektów, które Niemcy zamierzali wysadzić w powietrze. Przypuszczenia te potwierdził kapitan Hartmann.

Jak wykazała niedaleka przyszłość, wszystkie dane zdobyte przez radzieckich wywiadowców były ściśle i prawdziwe. Żołnierze I Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka ZSRR Iwana Koniewa wkroczyli na pewny grunt. Nie musząc błądzić po omacku mogli zastosować skuteczne uderzenie. Dzięki żmudnej pracy bohaterów, którzy niejednokrotnie przetrwali w pamięci ludzkiej tylko pod kryptonimami, mógł się udać słynny ma-

nym na Dąbku rozstrzelali 80 mężczyzn i kobiet.

16 stycznia Hans Frank wygłosił na Wawelu ostatnie przemówienie podczas posiedzenia rządu Generalnego Gubernatorstwa podkreślając, że Kraków, stare niemieckie miasto, nie może być dla Niemiec stracone.”

17 stycznia w Krakowie słychać było odgłosy zbliżającego się frontu. Niemcy nadal zaminowywali obiekty zabytkowe i gmachy publiczne, ładowali i wywozili dzieła sztuki. Przystąpili też do likwidowania dowodów zbrodni i palenia kompromitujących archiwów. Hans Frank opuścił Wawel i uciekł do Opola. Rozpoczęła się masowa ucieczka niemieckich władz administracyjnych. Marszałek Koniew przyjechał na przedpolu Krakowa, aby osobiście organizować szturm na miasto. Konspiracyjna Wojewódzka Rada Narodowa wydała Odezwę do Towarzyszy i Obywateli miasta Krakowa wzywając do „zachowania spokoju i dobrego ustosunkowania się do Armii Czerwonej”.

„Rzeczą niezmiernie dla mnie ważną — pisał w swej książce „Czterdziesty piąty” Iwan Koniew — było osiągnięcie szybkości działań wszystkich wojsk uczestniczących w natarciu na Kraków. Tylko to mogło uratować miasto przed zburzeniem, a chcieliśmy zdobyć je nietknięte”.

18 stycznia wojska radzieckie przełamały zewnętrzny pierścień obronny Krakowa. Po walkach stoczonych na przedmieściach żołnierze wkroczyli na ulicę Długą, potem Sławkowską, a następnie — na Rynek Główny. W tym dniu wojska radzieckie wyzwoliły i ocaliły większą część Krakowa.

19 stycznia toczyły się ostre walki na prawym brzegu Wisły. Rynek Podgórski był miejscem wyjątkowo zawiązanego starcia. Wieczorem Niemcy wycofali się w kierunku Skawiny. „Należy zaakcentować — pisał Ryśard Sławewski w „Manewrze który ocalił Kraków” — że faktyczne wyzwolenie całego obszaru administracyjnego Krakowa w granicach sprzed II wojny światowej nastąpiło w dniu 19 stycznia 1945 roku. I ten właśnie dzień — gwałtowności historycznej i zgodzie z podstawowymi dokumentami z lat II wojny światowej — należy uznać za formalną i rzeczywistą datę ostatecznego wyzwolenia całego miasta”.

Powyższy materiał został opracowany na podstawie książki Ryszarda Sławewskiego pt. „Manewr, który ocalił Kraków”, WL, 1978.

Tym razem z Wielkich Pieców, ZO i ZB

Wobec kryzysu dnia dzisiejszego odległymi wydają się ubiegłoroczne sukcesy produkcyjne niektórych zakładów. Pamiętajmy jednak że i ubiegły rok miał swe blaski i cienie, że nie zawsze warunki sprzyjały produkcji. O krótkie podsumowanie ubiegłorocznych produkcyjnych zadań poprosiliśmy szefów kolejnych zakładów.

— Pod znakiem kłopotów z aglomeratem i koksem przebiegało szczególnie drugie półrocze roku ub. — powiedział nam inż. STANISŁAW CZOSNYKA, kierownik Zakładu Wielkopiecowego — m. in. dlatego, że wrócił do pracy po kapitalnym remoncie wielkiej piec nr 3. Także na skutek kłopotów nie nadążających z produkcją aglomeratu aglomerowni, trzeba było zużywać znacznie więcej peletów, a dostawy ich były bardzo nierytmiczne. Z kolei, z wiadomych remontowych przyczyn, nasza koksownia nie była w stanie dostatecznie zaopatrzyć pieców w koks, a dostawy z zewnątrz (z uwagi na niebilansowanie się produkcji i potrzeb koks w skali kraju), były mniejsze niż nasze zamówienia. To zmuszało do częstego obniżania produkcji pieców. O ile w sierpniu znajdowaliśmy się już o 45 tys. t. surowki „ponad” planem, to straty poniesione we wrześniu i październiku wyniosły aż 48 tys. t. Za to w grudniu pracowaliśmy tak znakomicie, że udało się nadrobić zaległości i przekroczyć roczny plan produkcji wielkich pieców o 21 tys. t.

Nie pogorszyliśmy przy tym jakości surowki; przeciwnie — uzyskane wyniki jakości-

we są najlepsze od roku 1978. Mimo opisywanych przez „Głos” perypetii ze Stalownią współpraca na ogół układa nam się dobrze, a leży to w

interesie obydwu zakładów. Jak było do przewidzenia, przy przestarzałym stanie technicznym — Aglomerowni-1 trapiły ciągłe awarie. Niestety planu produkcji nie wykonała ta nowsza Aglomerownia-2, pośrednio z winy pierwszej, a właściwie ciągłej niesprawności mostów przeladowniczych na jej składowisku. Z konieczności więc większość wsadu dla Aglomerowni-1 musieliśmy kierować na składowisko Aglomerowni-2, gwałcąc, na skutek pomieszczenia tworzyw obowiązującą technologię produkcji spieku, a to z kolei odbijało się na wydajności z 1 m. kw. taśmy spiekalniczej. Poza tym jak zwiększać ilość wyprodukowanego aglomeratu gdy w Aglome-

rowni-1 na przykład brakuje aż 25 proc. pracowników”.

W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych zdecydowano się w minionym roku na przeprowadzenie dwóch dużych, ważących na produkcji całego zakładu, remontów kapitalnych. Jeden — był to łatwiejszy remont pieca tunelowego, drugi — prowadzony po raz pierwszy po przeszło dwudziestu latach nieprzerwanej pracy, remont pieca obrotowego do produkcji klinkieru dolomitowego. Remont był tym

prawie ręcznych sposobów produkcji. Jednym z interesujących poczyniń w tym kierunku, który najczęściej podziwiają przybyszący do zakładu goście, był montaż specjalnej wysokościenniowej prasy do produkcji cegły dolomitowo-kadziowej, pracującej w pełnej automatyce (od zasypania do uformowania i posypiania piaskiem wyrobu). Dziś prasa Laeisa pracując na pełnej wydajności w pełni zabezpiecza potrzeby krajowego hutnictwa i daje możliwości eksportowe. Dlatego koniec

stępujących. Dziś rozpatrujemy dwie oferty, jedną również z austriackiej firmy Laeisa, drugą z firmy Bucher. — Zadania produkcyjne tego roku wykonaliśmy w 1016 proc. tylko dzięki ofiarnej pracy ludzi, także w dni wolne od pracy, a w okresie letnim dzięki pomocy młodzieży z wakacyjnych hufców pracy.

W Zakładzie Walcowym Zimnych Blach rok 1984 przebiegał pod znakiem wprowadzania do produkcji szeregu nowych asortymentów. Rozpoczęto więc produkcję blachy na centrale telefoniczne, płyty offsetowe, blachy na tłumiki samochodowe i taśmy magnetyczne. A zamiast stosować sprowadzane z zagranicy materiały płacnicze smary i oleje — zaczęto stosować oleje krajowe i krajowej produkcji śrut ostrołupany do śrutowania walców. Zainstalowano także nowe urządzenia do smarowania blach. Wszystkie te innowacje były możliwe dzięki współpracy z placówkami naukowo-technicznymi np. z Instytutem Technologii Nafty w Krakowie. Celem tej współpracy jest jak największe zastosowanie do produkcji i konserwacji blach wyrobów krajowych. Udało się polepszyć jakość blach karosyjnych ale nie udało się wykonać zadań w produkcji blachy ocynowanej elektrolitycznie, do czego przyczynił się brak obsad, chociaż — nowy system plac, który pozwolił na wzrost plac pracowników fizycznych, średnio o ok. 2900 zł w ciągu ostatniego roku i wydaje się trochę zahamował odejścia ludzi z ZB.

KRYSTYNA KRASKA

JAK PRACOWALIŚMY?

bardziej nietypowy i wymagający szczególnie sprawnej organizacji — mówi kierownik ZO dr. LEOPOLD KOWAR — gdyż ta jednostka produkcyjna jest jedyną w naszym kraju i wypalającą składniki wyrobów szamotowo-dolomitowych do obmurówki kadzi stalowniczych i konwertorów. Błędy, jakiegokolwiek w prowadzeniu remontu pieca to konieczność zakupu tychże materiałów, za granicą, za dewizy. I zanotowaliśmy sukces. Powtarzam, dzięki doskonałej organizacji remontu, udało się go skończyć dwa tygodnie przed terminem i piec wszedł do ruchu bezawaryjnie.

— Wiadomo, że przy niedostatku załogi konieczną jest modernizacja i automatyzacja

roku przebiegał pod znakiem poszukiwania eksportera dla wyrobów dolomitowo-kadziowych. Chyba się to udało, bo właśnie przygotowujemy się wspólnie z Minexem do podpisania kontraktu z klientem belgijskim. A wejście na zachodnie rynki potwierdziłoby wysoką klasę naszych wyrobów.

— Myślmy o dalszej modernizacji tych odcinków produkcji, które w dalszym ciągu opierają się na pracy ludzkich mięśni (np. ładowanie i ustawianie cegieł do wypalania, gdzie niejednokrotnie w ciągu zmiany przemieścić trzeba i 30 t. wyrobów, a młodzież mamy coraz węższą). Dlatego podjęliśmy intensywne poszukiwania urządzeń tę pracę za-

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nizacja związkowa okazała się bowiem całkiem po prostu ludzkiem potrzebą.

Już 8.381 członków

Obecnie hutniczy NSZZ skupia w swych szeregach 8.381 członków; w większości są to pracownicy czynni zawodowo. Emerytów i rencistów jest szeszonnych ok. 3.500. W ciągu ub. roku przybyło do NSZZ 1.181 nowych członków, a z każdym dniem nadal napływają dalsze deklaracje. Liczba jest bardzo ważna, związki to bowiem najbardziej masowa organizacja ludzi pracy, liczy się jednak przede wszystkim aktywność, siła przebiecia, bilans podjętych i załatwionych ludzkich spraw.

poczynku i możliwości uczestniczenia w rozrywkach kulturalnych, a jak trzeba — obroną pracownika, gdy dzieje się mu krzywda. O to zresztą głównie chodzi, takie a nie inne są zadania organizacji związkowej, która całą swą działalnością ma służyć ludziom.

Jerzy Lichoń, Marian Woźniak, Tadeusz Krzemiński, Kazimierz Kinal, Antoni Gaska to tylko kilka nazwisk ludzi, którzy swą codzienną pracą w organizacji związkowej huty, na szczeblu kombinatu i wydziałów, dowiedli, że potrafią sprostać przyjętym na siebie obowiązkom. W pracy, a nie w jałowym gadaniu, oni po prostu się sprawdzili. W ZM mocną stroną organizacji związkowej jest troska o warunki pracy załogi. W Zakładzie Remontowym — organizowanie życia kulturalnego i wypoczynku (Marian

wet odbywa się kosztem zdrowia i regeneracji sił.

Związkowcy brali i biorą aktywny udział w programowaniu budownictwa mieszkaniowego dla załogi oraz w rozdziale mieszkań, dbając, aby otrzymali własny dach nad głową najbardziej potrzebujący.

Do pomyślnie załatwionych spraw zalicza się również zakładanie nowych terenów działkowych. Postulat NSZZ był jasno sformułowany: zapotrzebowanie na działki pracownicze jest ogromne i trzeba robić wszystko, co możliwe w celu pozyskiwania nowych terenów i zwiększania arealu działek. W roku 1984 rozdzielono wśród załogi ok. 700 nowych działek. Mieszcza się one w Zabierzowie i Brodziejach-Laziskach. W bieżącym roku na pewno zagospodarowane zostaną dwa nowe

Związkowa Komisja Socjalna, wspólnie z Zakładem Usług Socjalnych, opracowała nowy projekt systemu odpłatności za wczasy, obozy młodzieżowe i kolonie, dodajmy — systemu dużo korzystniejszego od obecnego. Sprawa ta czeka na ostateczną decyzję dyrektora naczelnego huty.

Od samego początku NSZZ Kombinat HIL przywiązywał dużą wagę do szkolenia swego aktywu: jest to bowiem w większości zespół nowych ludzi nie posiadających doświadczenia w działalności związkowej. W Centrum Studiów Związkowych Międzywojewódzkiego Ośrodka Szkolenia w Krakowie przeszkolono 56 aktywistów, przeważnie członków zarządu i przewodniczących organizacji związkowych w zakładach i wydziałach. Szkolono również aktyw we własnym zakresie, podobnie jak społecznych inspektorów pracy. Związek zdaje sobie sprawę, że świadomy aktywista, dobrze przygotowany do pracy związkowej jest najlepszym gwarantem właściwej, a co za tym idzie owocnej działalności wśród załogi.

Przez cały rok biegnie szkolenie na uzyskanie samochodowego prawa jazdy. Będzie ono kontynuowane w roku bieżącym, a uczestnikom tych kursów pomaga NSZZ ponosząc część kosztów.

Pomoc dla ludzi najważniejsza

Jak poprzednio, tak i teraz związek zakupił dla dzieci paczkę mikołajową ze słodyczami wydając na ten cel 1.600.000 złotych. Wręczone są również paczki żywnościowe chorym pracownikom, których odwiedza się w szpitalu, czy w domu. Paczek takich wydano w 1984 roku ok. 2 tys. za sumę ok. 1.500.000 złotych. A w ogóle, jeżeli o tych sprawach mowa, związek wypłacił w ub. roku na świadczenia statutowe dla swych członków ok. 1.900.000 złotych.

Była również świadczona pomoc w wypadkach losowych. Przykładem może być pracownica ZO huty, która w wyniku wypadku stała się inwalidą; związek wyasygnował dla niej na zakup samochodu inwalidzkiego 40.000 złotych występując do dyrektora naczelnego huty o dalszą pomoc na zrealizowanie tego zakupu. Dyrektor prośbę spełnił przeznaczając na ten cel 200.000 złotych. Pomoc taka będzie świadczona nadal w każdym uzasadnionym przypadku.

Z pomocą finansową spieszy związek również organizacjom społecznym pomagając im tym samym w wykonywaniu zadań statutowych.

JERZY DANEK

Po prostu potrzebny...

Dlatego mówić będę nie tylko o najliczniejszych organizacjach związkowych w zakładach i wydziałach huty, ale o organizacjach najaktywniejszych, najlepiej działających.

W czołówce znajduje się organizacja w Zakładzie ZM: liczy ona 937 członków i po prostu cieszy się zaufaniem oraz poparciem załogi. Nie czeka aż ktoś jej wskaże drogę — sama szuka najskuteczniejszych form działania, najbardziej odpowiadających dzisiejszym czasom. I najważniejsze, że je znajduje. Sporo spraw wysuwanych przez załogę, przede wszystkim spraw socjalno-bytowych, udało się jej pomyślnie załatwić.

Dobrze funkcjonuje organizacja związkowa Zakładu Walcowym Gorące Blach, Slabów i Kęsisk: liczy ona 598 członków i również wykazała w swej pracy, że ma coś do powiedzenia. Aktywna jest organizacja związkowa Zakładu Koksochemicznego (liczy ona 571 członków), Zakładu Stalowniczego (522 członków) i Zakładu Remontowego (436 członków). Czym zasłużyły one sobie na uznanie załóg? Przede wszystkim swą obecnością wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ważnego dla załogi: załatwianiem spraw ludzkich, troską o warunki pracy i o zdrowie ludzi, oferowaniem załogom różnych form wy-

Woźniak, „szef” tej organizacji, jest równocześnie przewodniczącym komisji socjalnej przy Zarządzie Kombinatu NSZZ: jemu sprawy socjalne załogi szczególnie leżą na sercu. W Zakładzie Koksochemicznym najlepsze są rezultaty w dziedzinie wypoczynku po pracy i turystyki. Z pewnością dużą w tym zasługą Tadeusza Krzemińskiego, młodego, ale już doświadczonego działacza NSZZ i PTTK. Coraz śmieiej poczynają sobie organizacje związkowe w ZO i w Wydziale Samochodowym: podejmują one każdą sprawę, z jaką przychodzą pracownicy i konsekwentnie dbają o ich załatwienie.

Co zostało zrobione?

Minęły miesiące pierwszych doświadczeń, sukcesów, a częściowo i porażek. Pora zadać pytanie, co organizacja związkowej huty udało się załatwić dla dobra załogi? Związek wniósł duży wkład w opracowanie i wdrożenie systemu motywacyjnego w hucie. Zarobki załogi wyraźnie wzrosły: tego nikt nie neguje. Troską jest teraz, aby równoległe z dobrą pracą oraz wysiłkiem wnoszonym w wykonywanie zadań przez hute, zarobki rosły nadal. Jest to konieczne, bowiem w Kombinacie HIL ciągle brakuje ludzi, a mało które stanowisko pracy jest w pełni obsadzone. W tych warunkach praca wymaga ogromnego wysiłku, często na-

ogrody działkowe — w Sulechowie koło Prus i w Grodzkowicach koło Wieliczki. Nowych działek powinni otrzymać hutnicy ok. 800.

W trosce o pracowników niepełnosprawnych, posiadających długoletni staż, którzy zdrowie utracili w Kombinacie HIL, wystąpił się związek o budowę zakładu rehabilitacji zawodowej. Zakład ten będzie liczył ok. 150 stanowisk pracy, jego zadaniem będzie ratowanie zdrowia pracowników, którzy po pewnym czasie mogliby powrócić jako pełnosprawni na swe dawne stanowiska pracy.

Został opracowany plan poprawy warunków pracy na rok bieżący: plan ten obejmuje 436 zadań. Jest również gotowy plan długofalowy poprawy warunków pracy na lata 1986—1990. Mieści się w nim ograniczenie istniejących zagrożeń związanych m. in. ze środowiskiem pracy. Zawarte jest w nim także zmniejszenie zagrożenia wypadkami przy pracy, eliminowanie nadmiernego hałasu i zapylenia, zmniejszenie wibracji oraz innych szkodliwych wpływów. Suma planowanych kosztów związanych z realizacją tego planu zamyka się kwotą ok. 2 miliardów 950 milionów złotych. Już dziś można powiedzieć, że — jeżeli plan ten zostanie zrealizowany, a organizacja związkowa zrobi wszystko, aby tak było — warunki pracy w hucie znacząco się poprawią.

Czekając na powstanie strefy ochronnej

— Analizując działalność stronnictwa w Nowej Hucie pragnę stwierdzić, że dobrze się ono przysłużyło środowisku nowohuckiemu, a szczególnie — osiedlom wiejskim. Rozwiązaliśmy wiele problemów związanych z życiem i pracą ludzi, którzy tu mieszkają. Nasza działalność nie ograniczyła się jedynie do problemów osiedli wiejskich. Za pośrednictwem naszych członków, uczestniczących w wielu strukturach organizacyjnych, takich jak Kółka Rolnicze, Rada Narodowa, PRON, Kółka Gospodyń Wiejskich, Komitety Osiedlowe, oddziałujemy na działalność tych organizacji.

Słowa powyższe wypowiedziane przez prezesa Dzielnicy Komitetu ZSL w Nowej Hucie — STANISŁAWA BOGACZA podczas niedawnego uroczystego spotkania dzielnicowych działaczy ludowych, jakie odbyło się w gmachu PSM im. M. Karłowicza, podkreślają rosnące znaczenie ruchu ludowego w najmłodszej dzielnicy Krakowa.

Nową Hutę zamieszkuje obecnie 220 tys. mieszkańców, z czego 20 tys. — w osiedlach rolniczych. Nie licząc obszaru Kombinatu Metalurgicznego dzielnica ma 10 tys. 600 ha powierzchni, z czego 4 tys. 800 ha przypada na uprawę rolną. Nie na darmo określa się ten teren mianem „ogrodu warzywnego”. Dominują bowiem tutaj uprawy szklarniowe i warzywne. Uprawa zbóż zajmuje 1300 ha, uprawiana jest także w znacznym stopniu wczesna wiosenna odmiana ziemniaka. Notuje się tu także duże pogłowie bydła.

Podstawowym problemem rolniczej części Nowej Huty jest postępujący proces degradacji środowiska naturalnego człowieka. Mówi o tym zastępca naczelnika dzielnicy, a zarazem wiceprezes DK ZSL mgr inż. JAN SOBOCINSKI: — Sprawa degradacji ziem jest dla nas sprawą najważniejszą. Za-

pylenia, zanieczyszczenia, których „twórcą” jest kombinat, powodują zniszczenia i jest to proces nie do zahamowania. Stąd też pilną rzeczą jest opracowanie zagospodarowania strefy ochronnej przy Hucie im. Lenina, na wzniesieniu do sejmowej uchwały o ochronie środowiska naturalnego. Biuro Studiów i Projektów Hutniczych „Biprostal” opracowuje koncepcję takiej strefy ochronnej. Są już wstępne założenia, ale ostateczny projekt będzie znany pod koniec bieżącego kwartału. Co jest oczywiste — zmniejszy się areal upraw. Ale o ile się on zmniejszy i co po powstaniu strefy ochronnej będzie się faktycznie uprawiało — to dopiero się okaże. Naukowcy z krakowskich uczelni: Akademii Rolniczej, AGH, Akademii Medycznej i Akademii Ekonomicznej stwierdzili zasadność utworzenia takiej strefy. Zniszczenie bowiem środowiska naturalnego człowieka w nowohuckich osiedlach rolniczych jest bardzo duże.

Szybкими krokami zbliża się jednocześnie kampania sprawozdawczo-wyborcza dzielnicowej instancji ZSL, w kwietniu przewidywany jest dzielnicowy zjazd. W 21 kółkach nowohuckich skupia się obecnie 420 członków. W

kole miejskim jest 60 osób, działają ponadto dwa zakładowe (Mleczarnia i Zakłady Przemysłu Tytoniowego), nie tak dawno z kolei powstało nowe kółko przy Urzędzie Dzielnicy. Podczas sobotniego spotkania 12 nowo wstępujących członków ZSL otrzymało z rąk prezesa KK ZSL STANISŁAWA MAZURA i prezesa DK ZSL STANISŁAWA BARTOSZA legitymacje.

Sobotnie, uroczyste spotkanie nowohuckich ludowców związane tematycznie było z dwiema istotnymi rocznicami. W listopadzie ubiegłego roku minęło 35 lat od chwili zjednoczenia ruchu ludowego w Polsce Ludowej, w bieżącym zaś mija dziesięćdziesiąta rocznica zorganizowanego ruchu ludowego na polskich ziemiach. Nadarza się okazja, aby przypomnieć wielkie, żywotne tradycje „ludowców” w Polsce, a także na naszych terenach. Historia w całej pełni potwierdziła słuszność hasła, wypisanego na sztandarze chłopskim z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej: **ZYWIĄ I BRONIA!** Tak było zawsze! Dziś ZSL, partia polityczna klasy chłopskiej, jest i zawsze będzie potrzebna naszemu krajowi.

W tym spotkaniu udział wziął prezes KK ZSL STANISŁAW MAZUR, a ponadto naczelnik dzielnicy ZDZISŁAW ZAREBA, przewodniczący DRN EDWARD CISOWSKI, i sekretarz KD PZPR ZDZISŁAW KOSIŃSKI oraz wiceprzewodniczący RD PRON JAN KUCHARSKI.

ANDRZEJ DOMAGAŁSKI

III DZIELNICOWY ZJAZD STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

RZEMIEŚLNICY nie lubią dyskoteki

— Nie chcemy żadnych świateł — woła sektor drobnej wytwórczości i usług. — Prosimy, nie mówcie o zieleni (prośba najwyraźniej skierowana również do dziennikarzy), ani jej odcieniach, w ogóle o żadnych barwach...

Słowem, rzemieślnicy nie lubią dyskoteki, kalejdoskop barw jest zwodniczy. Ta niechęć rzemieślników do „światła” ujawniła się także podczas dyskusji na III Dzielnicowym Zjeździe Delegatów Stronnictwa Demokratycznego, który odbył się w Nowej Hucie w ubiegły czwartek. Delegaci prezentujący opinie swego środowiska domagali się rozwiązania modelowych w naszej gospodarce, dokładnego określenia miejsca i perspektyw. W gruncie rzeczy, ta niewiadoma jutra stwarza niepotrzebne frustracje, podważa poczucie bezpieczeństwa rzemieślnika, człowieka zwykle nastawionego do życia pod kątem pracy. Spekulanci, cwaniacy, to margines środowiska, od którego nie jest wolny także sektor uspołeczniony. Większość rzemieślników, to ludzie, których bez podtekstów można nazwać „pracusiarni”. To ci, którzy wieczorem klną w czambuł na wszelkie trudności, a następnego dnia rozpoczynają o szóstej rano. Bywa, że ten dzień pracy trwa do późnych godzin wieczornych. Rzemieślnik jest kierownikiem, czyli organizatorem pracy, zaopatrzeniowcem, księgowym, ekonomistą. Ten zwiolokrotniony trud musi procentować, ale jakim kosztem — zdrowia, wolnego czasu, zaniedbania rodziny...

Rzemieślnicy uskarżali się na ogromne bariery surowcowo-materiałowe. Pytałem czy spółdzielczość pracy jest w korzystniejszej sytuacji, na co prezes Spółdzielni Budowlano-Metalowej odparł, że nie mają żadnych preferencji materiałowych. „Jesteśmy w tym względzie ostatni w ogonku”. Wyjątkiem są zlecenia rządowe, dla wymienionej spółdzielni, oznaczają one kooperację z CEZALEM, czyli produkcję opakowań do transportu krwi.

Dla normalnego rozwoju rzemiosła i spółdzielczości pracy potrzebna jest stabilizacja podatkowa. Podatki trzeba płacić, nikt tego nie kwestionuje. Ale nieustanne zmiany kierunków w tej materii utrudniają planowanie, powodują drągwki nawet u najodporniejszych. Nie uskarżano się jed-

nak na władze dzielnicowe, sprzyjające solidnym i uczciwym rzemieślnikom.

Raz są dobrzy ci rzemieślnicy, co zatrudniają kilkanaście osób, drugi raz ci, którzy pracują sami lub co najwyżej ze współmałżonkiem. I bądź tu mądry. Polityka finansowa nawet najbardziej niekorzystna powinna być jasna. Człowiek powinien wiedzieć, czego może oczekiwać.

Tak na Zjeździe zaprezentowano problemy środowiska. Ale delegaci SD mówili nie tylko o sprawach własnych, na zasadzie widzenia końca swego nosa. Za problem nr 1 w naszym mieście uznano sprawy ochrony środowiska. Zwracano uwagę, że nakłady na te cele są za małe w stosunku do potrzeb. Najbardziej dostało się tu oczywiście hucie i cementowni, mniej elektrociepłowni, może dlatego, że zima i nikt nie chciał sobie zrażać największego w mieście producenta energii cieplnej.

Za rzecz dyskusyjną uznawano rozległość strefy ochronnej twierdząc, że w najbliższym otoczeniu emitorów „spadają” pyły grubszego kalibru, natomiast te drobniejsze i gazy unoszą się w promieniu kilku nawet kilometrów. Wniosek więc logiczny — niezależnie od ustalonej strefy ochronnej trzeba czynić więcej na rzecz elektrofiltrów i ich skuteczności, oczyszczalni ścieków etc.

Podczas obrad dokonano wyboru 25-osobowego plenum i prezesa Dzielnicy Komitetu SD. Został nim Bohdan GARUS, od 25 lat członek Stronnictwa Demokratycznego. Z wykształcenia jest inżynierem metalurgiem, od ośmiu lat szefuje Rzemieślniczej Spółdzielni Budowlano-Metalowej, os. Willowe 30. Spółdzielnia ta zrzesza rzemieślników produkujących na rynek tak potrzebne wyroby, jak reflektory do wszelkiego typu samochodów krajowych i z obszaru RWPG. Wytwarzają też przeciwmgielne halogeny, kotły c.o. do ogrzewania gazowego, grzejniki konwektorowe z rur i blachy i szereg innych artykułów, których nadmiar na naszym rynku nie mamy.

Inż. Bohdan Garus ma 45 lat, kipi energią i może nie z entuzjazmem, ale werwą na pewno, zabrał się do kierowania dzielnicową organizacją. Przejął obowiązki po prof. dr. Tadeuszu Romanie — naukowym autorytecie w branży przemysłu tytoniowego. Prezydium Komitetu Dzielnicy SD ukonstytuuje się dopiero na zebraniu we wtorek.

HENRYKA ROSIEK

Ślizgawka na ścianie

O tym niespotykanym zjawisku klimatycznym (ale jak się okazało wcale niezadkim w niektórych nowych osiedlach mieszkaniowych) poinformował nas czytelnik Janusz S. mieszkający na ósmym piętrze bloku nr 6, osiedla Komatanów. Otóż radość z nowo otrzymanego mieszkania w jego przypadku trwała bardzo krótko, bo tylko do jesieni roku 1983 (data wprowadzenia się — kwiecień tegoż roku), gdy za przyczyną jesiennych deszczów pojawił się na ścianie „przegryzając” tapety grzyb. A wraz z nastaniem mrozów prawie 6 m kw. dwóch zewnętrznych ścian ośmieszło się szronem. Wszystko to w pokoju, gdzie przebywa dwoje małych dzieci.

Zarówno generalny wykonawca budynku Budostal-3, jak i spółdzielnia „Hutnik”, do której blok należy, znalazły parawan i wykret w specjalistycznym sformułowaniu: „wada technologiczna systemu WK-70”. Nie skutkują żadne interwencje. Mimo że mieszkanie odwiedzało już wiele komisji, żadna nie wydała decyzji precyzującej wadę i określającej termin jej usunięcia. Pozostaje więc chyba albo zamurować drzwi do narożnego pokoju, albo uznać tę ślizgawkę na ścianie za dodatkową atrakcję mieszkania, bo za taką uważa ją chyba spółdzielnia mieszkaniowa, uznając sytuację za normalną, o czym świadczy chociażby czynsz wzrastający jakby nigdy nie.

(Krys)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **GOSPODARSTWO WŁADYSŁAWY KOT**, os. Grębałów 154, jest systematycznie zalewane, podobno z pobliskich hoteli „Lipsk”. Dotychczasowe interwencje starzejszej, samotnej pani nie odniosły żadnego skutku.

● **BUDOSTAL-7** usuwa wady technologiczne w budynkach nr 10, 11, 4 w os. Komatanów.

● **32 LATA** wynosi średnia wieku mieszkańców Nowej Huty, jak podają najnowsze wykazy statystyczne.

● **KARNAWAŁ W RYTMIE RUMBY** zelektryzował młodzież Nowej Huty. W ubiegłą sobotę w Nowohuckim Centrum Kultury można było podziwiać latynoskie tańce i występy kubańskiego zespołu.

● **LAMPY PRZY AL. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ** i wokół Ronda Czynińskiego oświetlają ulice nawet w ciągu dnia.

● **NA POSIEDZENIU PREZYDIUM RADY DZIELNICOWEJ PRON** 14 stycznia powołano Dzielnicowy Zespół Koordynacyjny ds. kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

● **BRAK WODY W OSIEDLACH BIENIŹYCKICH I MISTRZEWIOWSKICH** utrudnia życie mieszkańcom, tym bardziej, że zawiadomienia MPWiK o wyłączeniach w piątki i wtorki inaczej wyglądają w praktyce. Ostatnio nie było wody od piątku do godzin popołudniowych w niedzielę.

● **SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „HUTNIK”** (os. XX-lecia PRL) w związku z awaryjnością urządzeń pełni całonocowe dyżury pod telefonem 48-46-11.

● **CAŁODOBOWE DYŻURY** pełni również druga, nowohucka SM „Czyżyny” (os. 2 Pułku Lotniczego 15), tel. 44-98-15.

● **OBŁODZONE ŚCIANY** występują w budynkach nr 5, 6, 7 os. Komatanów, objętych jeszcze gwarancją. W ubiegły poniedziałek administracja ZOS-2 zwołała specjalną komisję kontrolną. Nie przybył jedynie nikt od wykonawcy, czyli z Budostalu-3.

● **„W OKUPOWANYM KRAKOWIE”** to wieczór autorski Stanisława Dąbrowskiego, który odbył się w NCK w miniony wtorek.

● **DZIELNICOWY ZESPÓŁ KONSULTACYJNY DS. NOWYCH CEN** pracuje w godz. 8-15 w Urzędzie Dzielnicy, pok. 206. Wnioski, postulaty można też składać telefonicznie. Telefony: 44-03-33, wewn. 176 oraz bezpośredni 44-60-38.

● **SZKOLE PODSTAWOWE NR 85** im. Jana Kochanowskiego w os. Złotego Wieku 19 stycznia uroczystie zostanie nadany sztandar.

● **SETKI PRZEDSZKOLAKÓW** — dzieci pracowników Kombinatu HIL, bawiły się na noworocznych zabawach zorganizowanych przez Dom Kultury Kombinatu w mistrzejewickim Klubie „Kuznia”.

● **„BUDDYZM”** to kolejny wykład z cyklu „Religie świata — wierzenia i obyczaje”, na który zaprasza NCK dzisiaj, 18 bm. o godz. 17.30. Przewidywana jest wystawa posążków Buddy.

● **W 40. ROCZNICĘ WYZWOLENIA KRAKOWA** i Ziemi Krakowskiej odbędzie się impreza słowno-muzyczna w NCK 19 stycznia o godz. 12. Udział wezmą zespoły artystyczne tej placówki.

● **ZESPÓŁ GÓRALSKI „HAMERNIK”** ma już 6 lat. Z okazji jubileuszu zaprasza 19 stycznia o godz. 17 do NCK na koncert i biesiadę góralską.

● **DLA DZIECI** w sobotę o godz. 11 i 12.30 w NCK będzie projekcja bajek. W niedzielę aktorzy Teatru im. Słowackiego przygotowali dla nich spektakl teatralny „Kasztecik czy berecik”. Godz. 15.

● **STANISŁAW STANUCH**, znany krakowski literat mieszkający w naszej dzielnicy, zaprezentowany zostanie w NCK 21 stycznia o godz. 18 w programie z cyklu „Portrety Twórców Kultury”. Będzie też stoisko z książkami pisarza.

● **5 KOBIET** pełni funkcję przewodniczących komitetów osiedlowych, a jedna komitetu obwodowego w samorządzie terytorialnym.

● **PRZYPOMINAMY WSZYSTKIM WŁAŚCICIELOM PSÓW**, że należy uiścić opłaty za ich posiadanie za rok 1985. Należności, które wynoszą 360 zł (rencyjną placą o połowę mniej) przyjmują wszystkie Oddziały Obsługi Mieszkańców.

Z „ORBISEM” do Helsinek

Nowohucki „Orbis” oferuje do sprzedaży atrakcyjną wycieczkę do Helsinek promem „Pomerania” w terminie 16-22 lutego br. Liczba miejsc ograniczona.

Stracone lato

Czy jedno? Nie, tych straconych lat jest co najmniej kilkanaście! Nie remontowane w sposób właściwy kotły Siłowni odmawiają pracy. Piszę o widmie awarii krążącym nad Siłownią, o tym, że nie znika. Piszę o lataniu dziur. Wyreczamy Kasandrę, przepowiadając katastrofy produkcyjne. Tak już dwa lata. Po czarnym listopadzie 1983 roku zdarzył się i czarny styczeń roku 1985. Dziś wyszła z opresji Siłownia jeszcze raz. Zwyciężył ludzki wysiłek! Dziś twierdzą hutnicy, że rocznego planu nie wykonają, mówią, że długo przyjdzie kombinatowi powracać do normalnego rytmu pracy. Chcą wiedzieć — co dalej? Czy znowu pracować będą od awarii kotłów w Siłowni do awarii kotłów w Siłowni? Uważają, że to, co działo się w pierwszych dniach stycznia, było rezultatem tego, iż priorytetem władze kombinatu darzyły zakłady finalne. Ich zdaniem Siłownia i Transport to zakłady, bez których nie może być mowy o pracy kombinatu. O czym zresztą przekonał się wszyscy.

— Co dalej — pytam dyrektora technicznego KM HIL JANUSZA ROŻNOWSKIEGO.

— Nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem, że priorytet w sprawach remontowych mają tylko zakłady produkcyjne podstawowej. Potencjał, który huta posiada, rozdysonowujemy uwzględniając sytuację techniczną w poszczególnych zakładach. Tam, gdzie tego wymaga sytuacja, kierujemy potencjał, jakim huta dysponuje bez względu na to, czy to jest wydział produkcji podstawowej, pomocniczej czy „usługowej”.

— Jak został zrealizowany program przygotowania Siłowni do zimy 1984/85. Jak została przygotowana Siłownia w zakresie remontów kotłów (zespoły ciśnieniowe — wymiana) i turbopomp (turbogeneratory, dmuchawy)?

— Mogę wprost powiedzieć, że program remontów kotłów w Siłowni nie został w pełni zrealizowany. W pełnym zakresie wyremontowano tylko kotły nr nr 1, 3, 4.

— Chodzi mi ciągle o remonty kotłów i generatorów. Wiadomo, że tego typu remonty w Siłowni można robić tylko w lecie. Z tego, co wiem, było to lato stracone dla sprawy remontu Siłowni. Nie wyremontowano kotła nr 5 i nr 7. W szczycie zimowym remontowany jest kocioł nr 5. A kocioł nr 7 ma być remontowany dopiero w marcu (miał być w roku ubiegłym). Nie wykonano też pełnego zakresu remontów kotła nr 2 i nr 6. A to wszystko z braku zespołów ciśnieniowych?

— Muszę sprostować, bo kocioł nr 2 przewidziany jest do remontu odtworzeniowego w roku bieżącym z całkowitą wymianą konstrukcji kotła i całej części ciśnieniowej. Żeby nie robić tego — jak to pani nazywa „latania” będzie to remont kompleksowy. Potrwa około pół roku. Niemniej faktem jest, że brak zespołów ciśnieniowych do wymiany w kotłach to główny kłopot w tym zakładzie.

— Co zrobiła i co robi dyrekcja by zapewnić całkowite dostawy zespołów ciśnieniowych? Czy próbowano nawiązać bezpośrednie kontakty z producentami tych zespołów: „RAFAKO”, „SEFAKO” i „Chemar”? Czy występowano o pomoc w resorcie Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego? Z jakim skutkiem?

— Mamy od lat bezpośrednie kontakty z wykonawcami elementów ciśnieniowych do kotłów. W 1982 r. zawarto porozumienie wieloletnie z fabryką kotłów w Raciborzu „Rafako”. Mimo to realizacja tego porozumienia bardzo odbiega od przyjętych zobowiązań. Pomagamy fabryce w dostawach potrzebnych rur, a także u siebie w ZM wykonujemy niektóre materiały. Interweniowaliśmy w resorcie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Dyrektor naczelny interweniował w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki. Dopiero w ich wyniku w drugiej połowie ubiegłego roku wykonawca zaczął realizować nasze zamówienia. Stąd opóźnienie remontu kotła nr 6 i wejście w grudniu z remontem kotła nr 5.

W ubiegłym roku nawiązaliśmy też bezpośrednią współpracę z Sędziszowską Fabryką Kotłów „SEFAKO”. Ale wyniki tej współpracy mogą być widoczne dopiero w roku bieżącym. Mówię mogą, bo czy ten kontrahent okaże się solidnym, pokaże czas.

— Czy gdyby — założmy — zespoły ciśnieniowych miała Siłownia pod dostatkiem miałby je kto zamontować?

— Tak. Mamy zagwarantowanych dwóch podstawowych wykonawców, jeżeli chodzi o remonty kotłów.

SKUTKI MROZU I AWARII

Skutki awarii i mrozów dla produkcji są bardzo poważne. Daje się we znaki brak gazu i brak energii elektrycznej: są dni, że dostawa gazu wielkopiecowego sięga zaledwie połowy ilości zapotrzebowanej. Siłownia huty natomiast także nie daje więcej energii elektrycznej niż 50 proc. zaplanowanej. Nie więc dziwnego, że zdarzają się przestoje, a dodatkowo jeszcze dokuczają awarie.

Oto wyniki produkcyjne huty do 14 stycznia. Załoga Wielkich Pieców wykonała 62 proc. zadań, niedobór surówki wyniósł 58,7 tys. ton. Stalownicy wykonali plan w 58 proc. — niedobór stali ogółem wynosi 80,6 tys. ton. Załoga Walcowni Zgniatacz wykonała plan produkcji kęsów w 50 proc. (niedobór 35,4 tys. ton) oraz plan kęsów w 49 proc. (niedobór 33,8 tys. ton). Załoga Walcowni Slabbing odnotowała 57 proc. wykonania zadań, a zaległość jej do planu wynosi 47,5 tys. ton. I jeszcze jeden przykład: załoga Walcowni Gorącej Blach wykonała 50 proc. zadań (niedobór 43,7 tys. ton blachy).

Są jednak i małe blaski. W 100 proc. wykonał plan załogi: Wydz. Zasadowego ZO, Wydz. Wlewnic, Wydz. M-3 w produkcji ogółem i Wydz. Konstrukcji Stalowych. Nadwyżki uzyskały załogi: Zakładu Koksochemicznego (1,1 tys. ton koksu) i Walcowni Drobnej (4,4 tys. ton profili drobnych). (jd)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Tym razem widmo awarii, w Siłowni mimo zmateriałizowania się raz jeszcze zostało usunięte. Na jak długo jednak? — zastanawiała się red. Kraska w artykule „Krok przed katastrofą” w ostatnim numerze „GNH”. Oj, nie na długo!

WSZĘDZIE SIĘ PRUJE

Wymowne gesty towarzyszą słowom — plan roczny mamy z głowy! Z produkcji źle! Problemy zaczęły się już 15 grudnia, kiedy Siłownia „wysiadła” zaczęła. Przed świętami coś tam podlatano i jako tako pracowaliśmy. Od 2 stycznia sytuacja w hucie awaryjna. Faktycznie od tego dnia pracuje tylko jeden blok tlenowy. Ale i ten przeżywał pracę w nocy z 4 na 5 stycznia od godz. 3 do 9 rano. 10 stycznia pracuje nadal jeden blok tlenowy (dla zapewnienia w miarę normalnej pracy stalowni i agregatów tlenowych pracować muszą co najmniej dwa bloki tlenowe). Praca jednego bloku to ograniczenia w produkcji, trudności z odbiorem surówki płynnej i trudności z realizowaniem zadanego asortymentu — nie można robić gatunków, które mają specjalne wymagania np. w zakresie zawartości azotu. Więcej „wpadamy” niż produkujemy — powie szef produkcji stalowni. Planu dobowe robimy w połowie. Trzy sprawne konwertory pracują na zmianę. Hości surówki i tlenu wystarcza na wyprodukowanie 15 wytopów na zmianę (w normalnych warunkach w granicach 25 wytopów).

Ograniczenia gazu ziemnego i brak tlenu powodują wydłużenie czasu wytopu na martenach. Marteny pracują i pracować muszą bo dają parę do ogrzewania. Jest potrzeba utrzymania maksymalnej ich ilości w pracy.

Pracuje pięć pieców. Uruchomienie piątego marteny było możliwe tylko dlatego, że jeden z pieców martenowskich przełączono wyłącznie na opalanie mazutem. Wszystkie piece martenowskie są bez tlenu i mają ograniczenia gazowe.

10 stycznia nie udało się uruchomić drugiego bloku tlenowego. Przy „naprowadzaniu bloku” — jak mówią fachowcy — strzelił kocioł w Siłowni. Od godz. 16.20 — 10 stycznia — do godz. 5.12 — 11 stycznia — stanął znowu jedyny pracujący blok tlenowy. Uszczypliwi mówią, że dyżurująca nocą szef produkcji stalowni zaczął robić wlewki z surówki. Surówkę jako niedolewy wlewano do wlewnic. Inżynier Knapik „wyprodukował” około 500 ton krótkich wlewków W-96 z surówki.

To się jeszcze nie zdarzyło w historii huty — mówią zbulwersowani stalownicy.

Jest hamowana produkcja wielkich pieców. Ograniczenie dmuchu, brak odpowiedniej ilości pary powoduje technologiczne zabagnienie pieców. Nie da się tego opanować. Produkują surówkę, która się do ni-

czego nie nadaje. Niskie parametry dmuchu to niska temperatura surówki, do tego niska temperatura otoczenia, efekt — zamrznęte kadzie. Dziś — 10. I. — blokada. Ograniczenie produkcji bo... kadzi brak.

11 stycznia zaległości w produkcji surówki wynoszą już 38 tys. ton. — Od ostatniej środy stoją piece nr 1 i nr 3 a praca pieców nr 2, nr 4 i nr 5 jest hamowana. Pracują tu już 28 lat, ale jeszcze takich kłopotów na wielkich piecach nie przeżyłem nigdy — powie kierownik Zakładu Wielkopiecowego inż. S. CZOSNYKA. — Plan dobowy mamy ustalony na 11 tys. ton a produkujemy 5 tys. ton surówki. Te zaległości będą raczej nie do odrobienia w ciągu roku. Szatnie ociepliliśmy, kaloryfery grzeją, marnie, bo marnie, ale grzeją. Woda ciepła pod prysznicami już jest. Czekaemy na pomyślnie wleści z Siłowni. Jak mówi inżynier Czosnyka, w tym dniu, w Ruszcu na stacjach i

nując przeregulowania aparatury destylacyjnej.

14 stycznia praca w ZK jakoby powracała do normy, choć są kłopoty z destylacją benzolu, z topieniem siarki, z nagrzaniem roztworu absorbującego siarkowodor. Powód — niedostatek i niskie parametry pary technologicznej. Mimo tych kłopotów w ZK realizowane są zadania produkcyjne. W dobie produkują tu 6 tys. ton koksu. — Jesteśmy ponad planem o 1400 ton koksu — powie kierownik.

ODMRAŻANIE HUTNIKÓW I HUTY

— Trzeba tu rozgrzać niedogrzewanie obiektów huty w wyniku braku zdolności produkcyjnej Siłowni spowodowanej dużą ilością awarii kotłów od zamrożenia instalacji c.o. w wydziałach huty, które zostały

Obwieszcza to głos

na wywoznicach stało 1500 nierozładowanych wagonów z rudą i koksem.

Ten sam dzień, 11 styczeń. W kufajkach siedzą dr LEON KOWAR — kierownik ZO i jego współpracownicy.

— Dzisiaj nie robimy nic, tylko usuwamy skutki zamrożenia urządzeń grzewczych. Wymienia się całe odcinki rur. Nasze procesy technologiczne — wyjaśnia — wymagają dodatknych temperatur gdyż pracujemy na bazie wodnych roztworów. Toteż odczuliśmy dotkliwie awarię. Od ostatniego czwartku (10 stycznia) produkcja trochę się ustabilizowała. Dobowe zadania są wykonywane. Ale skutki awarii odbiadają trzeba będzie długo. Straty produkcyjne dziś to: w „szamocie” — 395 ton wyrobów a we wlewkach izolacyjnych — 16 tys. sztuk. W dniu w którym odwiedziłem ZO na wyładowanie (ręcznie) czekało 40 wagonów z zamrożonym na beton piaskiem.

Bal się kierownik Zakładu Koksochemicznego inż. ANDRZEJ BLEINERT, że podtruje ryby w Wiśle. Bal się 11 stycznia, kiedy to poziom wód biologicznej oczyszczalni ścieków sięgał powyżej możliwości technicznej instalacji. Na skutek spadku parametrów pary wodnej wzrosła ilość kondensatu odbieranego z aparatury chemicznej, a bieżąca produkcja koksu nie bilansowała się z ilością wody kierowanej do biologicznej oczyszczalni. W tej sytuacji ograniczono ilość pary zużywanej przy obsłudze komór koksoowniczych. Mając na względzie ogrom możliwych skutków świadomie zdecydowano się na straty produkcji węglowodnych doko-

spowodowane awarią ciepłowniczą i całkowitą przerwą w dostawie wody — tłumaczył mi w Siłowni. My byśmy wodę dawali. Byłoby niedogrzenie do wymaganych temperatur, ale krążenie tej wody nie spowodowałoby zamrznienia sieci. Niestety pęknięcie rurociągów magistralnych to całkowita przerwa dopływu wody przez wiele godzin.

10 stycznia w wielu wydziałach huty jeszcze nie ma ciepła i to nie dlatego, że Siłownia go nie daje. Zamarzyły, popękały instalacje c.o. W wielu z nich jest potrzeba wymiany rurociągów. Brygady elektryków, energetyków podjęły walkę z żywiołem. Mówi się o nich jak o bohaterach.

— Oni są złani potem. Sam byłem zdziwiony, że ludzie chcą tak jeszcze pracować — mówi jeden z kierowników ZH, mówi o brygadach podległych inż. J. BOCHO. Trudno wymienić tu wszystkich, którzy nie szczędzili i nie szczędzą wysiłku w odmarzaniu kombinatu. Ale wszystkim przekazujemy wyrazy uznania. Energetykom, elektrykom pomagają, kto może. I tak np. odmarzają swoje pracownicy grupy remontów zewnętrznych pomieszczenia w 14 punktach kombinatu oraz utrzymania ruchu AKPiA. Odmrażają od 4 stycznia. — Trzeba odmrozić trasę zasilającą i odpływową c.o. (na zgniatacz). Ich służby energetyczne idą i odmarzają po kolei. My demontujemy kaloryfery, rozgrzewamy na ogniskach. Spawamy gdyż w większości popękały i instalujemy — powie jeden z nich.

Tak było w całym kombinacie. Mróz zelał.

A właściwie to

nich — Kraków

— Z rozmów

ka, że proble

mnogość firm

jedno, wyspe

zamierza zro

— Tak. Ja b

wnię jedno w

jak na razie m

— Jak dług

czasowych za

nie laskawie

sy czy mniej

— Zgadza

określiła —

w zakładzie tr

pracy. Ale też

przedsiębiorst

zakres prac d

dobrze. Jeżeli

dzianych w rok

potencjału nie

zmniejszają s

— W polec

mowa m. in.

zrobiono wszy

rzekano na br

zbędnych tu

m. in. kwalifi

maszynistów i

— Polecenie,

niecie do końc

zatrudnieniu. K

ników przemyś

Udało się. Nie

Siłowni. Dlatego

poprzedzkę nabo

Dążyć będziemy

pie pracowników

niamy więc w

gl. Absolutnie

określonych za

grupie pracow

stążb remontow

pracowała w si

Obecnie skierow

ruchu w tym z

ników Zakładu

CIA

O awariach na związkowym forum

W związku z awarią kotłów Siłowni, a co za tym idzie trudną sytuacją przewoźną w Kombinacie HIL, odbyło się 11 bm. nadzwyczajne posiedzenie Prezydium NSZZ Pracowników HIL. Do udziału w obradach poproszono dyrektora technicznego huty mgr inż. Janusza Rożnowskiego, który zapoznał Prezydium z przyczynami i skutkami znanych już wydarzeń. Przedstawił on również sytuację w produkcji oraz ogrzewaniu pomieszczeń huty.

Prezydium NSZZ przedstawiło dyrektorowi wniosek, będący postulatem organizacji związkowej HIL o wszelkie przeanalizowanie zaistniałej sytuacji, a także o wydanie polecenia znanych już wydarzeń. Przedstawił on również sytuację w produkcji oraz ogrzewaniu pomieszczeń huty.

Ponadto Prezydium stwierdziło zbyt małe zaangażowanie niektórych kierowników zakładów i wydziałów w dobre przygotowanie swych jednostek do pracy w warunkach zimowych.

Prezydium NSZZ Kombinatu HIL składa za naszym pośrednictwem serdeczne podziękowanie tym wszystkim pracownikom huty, którzy nie bacząc na niezwykle ciężkie warunki, wydłużony czas pracy i narażenie zdrowia, a nawet życia, pracowali nad usuwaniem awarii i jej skutków. Dziękuję również wszystkim pracownikom, którzy pomimo zimna panującego w halach produkcyjnych i w pomieszczeniach socjalnych (m. in. szatniach i łazienkach — nie przegrali pracy i pozostali do końca na swych stanowiskach. Prezydium zwróciło się do dyrektora z wnioskiem o uhonorowanie tych pracowników huty, którzy wykazali największą ofiarność w usuwaniu skutków awarii.

ew-
ch?
ak-
O",
o o
a i
em?
aw-
2 r.
w w
zu-
cań.
a
aly,
ystu
ich
aw-
nie-
on-
nia
FA-
zne
ten
ciś-
iem
wo-
ów.

A właściwie trzech: Zakład Remontów Energetycznych — Kraków, „Remak” — Opole i HPR — 3.

— Z rozmów z pracownikami Siłowni wynika, że problemem w realizacji remontów jest mnogość firm wykonujących je. Przydałoby się jedno, wyspecjalizowane przedsiębiorstwo. Co zamierza zrobić w tym kierunku dyrekcja?

— Tak. Ja bym też wolał żeby remontowało Siłownię jedno wyspecjalizowane przedsiębiorstwo. Ale jak na razie mogą sobie tylko o tym marzyć.

— Jak długo będziemy pracować na dotychczasowych zasadach. Szczęśliwi, że ktoś zlecenie łaskawie przyjął. Fachowiec wysokiej klasy czy mniejszej, ale jest wykonawcą!

— Zgadza się z tym, że mnogość — jak to pani określiła — przedsiębiorstw remontujących stwarza w zakładzie trudną sytuację szczególnie w organizacji pracy. Ale też osobiście nie widzę przeszkód, by przedsiębiorstwa, które przyjmują na siebie pewien zakres prac do wykonania, nie miały tego zrobić i to dobrze. Jeżeli wykonamy zakres remontów przewidzianych w roku bieżącym, być może wówczas część potencjału nie będzie nam potrzebna, a tym samym zmniejszy się i liczba wykonawców.

— W poleceniu służbowym nr 8 DN była mowa m. in. o stabilizacji załogi Siłowni. Czy zrobiono wszystko, by w tym zakładzie nie narzekano na braki kadrowe. Mało, na brak niezbędnych tu wyspecjalizowanych fachowców m. in. kwalifikowanych spawaczy kotłowych, maszynistów itp.

— Polecenie, o którym pani mówi, zakładało osiągnięcie do końca ubiegłego roku pewnego pułapu w zatrudnieniu. Konkretnie osiągnięcie w grupie robotników przemysłowych stanu zatrudnienia — 570 osób udało się. Nie gwarantuje to jednak ciągle potrzeb Siłowni. Dlatego w roku bieżącym podwyższyliśmy poprzeczkę naboru pracowników do tego zakładu. Dążyć będziemy do uzyskania zatrudnienia w tej grupie pracowników do ponad 600 robotników. Uzupełniamy więc w miarę możliwości stan liczebny załogi. Absolutnie nie mogliśmy zapewnić wymaganej liczby pracowników o wysokich kwalifikacjach w określonych zawodach. Żeby złagodzić braki w tej grupie pracowników, wydzieliliśmy z centralnych służb remontowych grupę pracowników HPR, która pracowała w Siłowni w ramach utrzymania ruchu. Obecnie skierowaliśmy też do pracy w utrzymaniu ruchu w tym zakładzie wydzielone brzoły pracowników Zakładu Remontów hut.

CIĄG DALSZY NA STR. 11

atury destylacji-

akoby powracała
destylacją ben-
nagrzaniem roz-
odór. Powód —
try pary techna-
ów w ZK reali-
acyjna. W dobie
ku. — Jesteśmy
koku — powie

UTNIKÓW

nieodgrzewanie
braku zdolności
wodowanej dużą
amortyzacji inst-
ty, które zostały

głos syreny

owniczą i całko-
wody — tłuma-
ny wodę dawał.
maganych tem-
dy nie spowod-
Niestety pęknię-
ty do całkowitej
ez wiele godzin.
ziatach hut je-
dłatego, że Si-
ly, popękały in-
ch jest potrzeba
ady elektryków,
kę z żywiołem.
naterach.
am: byłem zdzi-
jeszcze pracować
ów ZH, mówi o
BOCHO. Trud-
którzy nie szczę-
w odmrężaniu
czekujemy wy-
elektrykom po-
odmrężają swoje
zewnętrznych
ch kombinatu
PIA. Odmrężają
mrozioć trasę za-
na zgniataczu).
i odmrężają po-
ryfery, rozgrze-
ny — powie je-

SYTUACJA ZMIENIA SIĘ Z GODZINY NA GODZINĘ

Od 4 stycznia na zmianę pracowało od trzech do pięciu kotłów. I tak do 10 stycznia. Sytuacja zmieniła się na lepsze 11 stycznia kiedy to o godz. 23 włączono do ruchu kocioł nr 1 (pracowały cztery kotły). 12 stycznia o godz. 13.45 włączono kocioł nr 6. W ruchu było więc kotłowy pięć. Pozwoliło to normalnie grzać kombinat, podnieść ciśnienie w rurociągach pary technologicznej i uruchomić jeden z dwóch wyłączonych wielkich pieców. Uruchomiono też dodatkowy turbogenerator i podniesiono moc elektryczną. 13 stycznia o godz. 2 w nocy został włączony do ruchu kocioł nr 4 co pozwoliło znowu na uruchomienie ostatniego nie pracującego wielkiego pieca. W tym samym dniu o 8.30 włączono kocioł nr 8. Pracuje więc kotłowy siedem.

— Przy tej ilości pracujących kotłów wypadnięcie z ruchu jednego nie jest już katastrofą. Gospodarowanie w oszczędny sposób tym co wyprodukują sześć kotłów zapewni normalną pracę kombinatu. W związku z wejściem do ruchu kotła siódmego pracę rozpoczął również drugi blok tlenowy — poinformował mnie 13 stycznia szef Siłowni inż. KONRAD KOPYTO.

Stał się cud? — Nie to ofiarne prace ludzi i te zarówno z Siłowni jak i innych służb hut, jak również przedsiębiorstw obcych ZRE-Kraków, „Remak”-Opole, HPR-3, Spółdzielni Usług Kominiarskich. Nie był to cud — mówi inż. KOPYTO. Pracowaliśmy po 16 godzin na dobę. Nie wpada jednak w euforię — mówi „należy się liczyć, że skutki awarii mogą ujawniać się jeszcze i w przyszłości, aczkolwiek ze znacznie mniejszym nasileniem”.

A ponieważ cudów nie ma 14 stycznia zawiła syrena ponownie, o 9 rano „wypadł” kocioł nr 6. Tym razem wycie syreny nie doprowadziło nikogo do granicy zawału. Pracowało jeszcze sześć kotłów. Choć późnym popołudniem dowiedziałem się, że „wypadł” z ruchu kolejny kocioł.

RYK SYRENY

stawia w Siłowni wszystkich „na nogi”. Jednych przyprawia o palpitacje serca. Innych obiewa zimny pot. A wszyscy idą tam gdzie wali, gdzie ratować trzeba. Syrena w Siłowni wyla już w tym roku 13 razy.

JANINA DZIURO

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

riatu, idący tropem najtrudniejszych zimowych stanowisk pracy.

Zaskoczenie. Po wejściu ta obskurna „buda” jawi nam się jako całkiem przyzwoita budowla. W komorach buzuje płonący żar — przez wierzchni widak wnętrza pieców, z których gorący dmuch, o temperaturze około 140 stopni tłoczony jest do tunelu z wagonami. Czysto zamieciona posadzka, poukładane butelki z wodą mineralną, na ścianie zawieszona w szeregu maski przeciwgazowe. Wrażenie jak najlepsze. Zastajemy tu brygadzystów Rudolfa Suter i Zdzisława Mazur. Nadchodzi mistrz Józef Fedak i jeden z operatorów Henryk Nowak. Meldują się dyrektorowi naczelnemu. Zaczyna się, jak to na wizytacji, gospodarska rozmowa: co słychać, jakie ciśnienie gazu, ile wagonów jest właśnie w tunelach, jak długo trwa rozmrażanie? Dyrektor interesuje się wszystkim: gdy słyszy, że nie wszystkie komory są obsadzone, wyraża swe niezadowolnienie. — Tyle wagonów stoi na torach czekając swej kolejki do rozmrażalni, a tu macie „pustostany”...

Gospodarze tłumaczą tę sytuację względami organizacyjnymi, wyjaśniają, że w 100 proc. miejsca w rozmrażalni wykorzystane nie są. Dyrektor cierpliwie wysłuchuje argumentów, ale jest nieugięty: proszę od jutra podawać mi w raportach dyspozycyjnych współczynnik dobrego wykorzystania komór rozmrażalni.

Rozmowa toczy się dalej, a ja podchodzę do Henia Nowaka, z którym znamy się z turystycznych wędrówek po górach. On kontroluje przyrządy pomiarowe, sprawdza ciśnienie gazu.

— Dzisiaj jest dobrze — mówi — było już jednak źle. Spadek ciśnienia był taki, że musieliśmy wyłączyć piec i zatrzymać rozmrażalnię. Dzisiaj jedziemy na pełną parę.

Nie lada pożerać energii z tej rozmrażalni! Dowiaduję się, że pobiera ona 12 tys. metrów sześć gazu wielkopiecowego na godzinę. Bardzo drogo więc kosztuje rozmrażanie wagonów i to jest niestety ewidentna strata dla hut, jaką niesie z sobą zima.

Słyszę teraz pytanie dyrektora, czy są gdzieś w świecie zastosowane urządzenia (czujniki, promienie), które mogłyby sygnalizować, że tworzy się już rozmrożenie, a więc wagon można z tunelu wycofać?

— Nie o czymś takim nie słyszeliśmy — mówi inż. KOSSOWSKI. — Dowiadujemy się u sąsiadów w Czechosłowacji, w Związku Radzieckim i w Eisenhüttenstadt. Nie mają takich urządzeń. Rozmraża się na wyzucie, czasem może trochę za długo, czasem za krótko.

W tym momencie przypominam sobie zdarzenie, którego byłem świadkiem na wywrotnicy wagonów: oto z przepełnionego wagonu wypadła do zrypu „pigulka” o wadze kilku ton. Uderzenie potężne, zajęczała konstrukcja. Dobrze, iż oberżało się bez poważnej awarii.

Kilka słów o obsadzie, gdyż tak jak wszędzie, tak i tu ludzie najważniejsi. Rudolf Suter to żywa legenda wydziału, długoletni pracownik, brygadzysta z krwi i kości. Dokładny, wręcz skrupulatny, a fachowiec tak znakomity, że nikt go w pole nie wyprowadzi, w sprawach jego specjalności. Zdzisław Mazur odznacza się sumiennością w pracy i dużą odpowiedzialnością: na nim po prostu można polegać. A mistrz Józef Fedak już wybiera się na zasłużony odpoczynek po latach pracy — kierownictwo zakładu nie chciałoby go jeszcze puścić, z takimi, jak on, ludźmi trudno się rozstać. Kto go zastąpi, gdy odejdzie?

Jak wizytacja to trzeba zajrzeć i do łaźni, i do sanitariatu. Zaglądamy więc: żadnych zastrzeżeń — jest czysto, ciepła woda, można się wykapać. Pytamy jeszcze o wyżywienie, czy jest coś ciepłego do jedzenia.

— Tak — mówi HENRYK NOWAK. — Dostajemy posiłki regeneracyjne. Mamy też przydział mleka, bo pracujemy w strefie gazowej. Żadnych uwag. „czwórki” do „piątki” kawał drożdży, przecinamy więc teren Koksowni i za chwilę jesteśmy w rozmrażalni nr 5. Taki sam obiekt, jak poprzedni, te same warunki pracy. Wra-

żenie już jednak nie tak dobre. Brygadystą jest tutaj Stanisław Majcher, siwy, starszy już pan. Kończy tego roku 65 lat życia, w tym 34 lata w transporcie kolejowym hut. — Trzeba będzie hutę pożegnać — mówi. Pracują z nim: Stanisław Sukiennik, Kazimierz Wiatrak i Rudolf Gazda. Doglądają swej rozmrażalni, aby dobrze funkcjonowała, pilnują urządzeń. Tak, jak poprzednio, dyrektor przegląda harmonogram obsadzania komór, pyta o warunki pracy i bytu. Rozmowa zatrzymuje się dłużej przy temacie zarobków. Jeden z pracowników pokazuje odcinek, zarobił 24.370 zł. Narzeka, że mało, tym bardziej że z tego odjął trzeba 2.500 złotych.

— Dlaczego? Dyrektor chce wiedzieć, co to za dodatek.

— To nagroda. W przyszłym miesiącu tego może nie być i chyba nie będzie.

Ktoś z obecnych przy tej rozmowie mówi: to staraj się pan, aby była...

Teraz ruszamy na wywrotnicę wagonową. Wiatr znów — hula po białej równinie Stacji Surowcowej poprzecinanej siatką torów kolejowych. Zimno. Śnieg skrzypi pod nogami. Pniemy się na kładkę przerzuconą ponad torami i schodzimy wprost do wywrotnicy nr 1. Spiekalni. Dwóch okutanych w grubą odzież ludzi dostaje się do studzienki wodnej. Lół mają na twarzy, zmarszczeni. Pracują; muszą opanować tę awarię z wodą.

Wywrotnica pracuje. Z hukiem przechyla się jej „beczka”. Z wagonu spada grad kamienia wapiennego do zrypu. Loskot, jakby grzmiało. Na dnie wagonu pozostaje jednak 20-centymetrowa warstwa kamienia. Józef Opach przeciska się na pomost i młotem wali w podłogę wagonu. Pod uderzeniami kamień stopniowo odpada. Ciężka, żmudna robota, na mrozie i śniegu. Musi się ją jednak wykonać, gdyż żadnej resztki surowców w wagonie nie wolno zostawić.

Przy wywrotnicy jest Mieczysław Poleć, ale on nie z obsługi tego urządzenia. On pobiera próbki do kontroli technicznej. Tym razem bierze trochę kamienia wapiennego nadesłanego do hut z Żelatowej.

Warunki bytowe? Nie za bardzo tu jest gdzie się schronić przed zimnem. Oty za ławeczkę służy deska położona na ceglach, za dach — ściana kłitki. Ciepło dobywa się z dwóch koksiołów, w których jarzy się ogień. Operatorzy nie narzekają; przywykli do takich spartańskich warunków pracy. Że jest w zimie, bo mroź i śnieg, w lecie też nie lepiej, bo gorąco i przedziś. Taki los obsługi wywrotnicy wagonowej — praca trudna, terenowa, bez dachu nad głową.

Zaglądam do sanitariatu i natychmiast cofam się z powrotem. Wszystko zamrażnięte, grzejniki popękane, umywalka rozbita. Fatalny stan. Ktoś za to przecież powinien odpowiadać — mówię. Tak dłużej być nie może.

Ostatnim celem naszej wizyty u kolejarzy-hutników jest wywrotnica wagonowa Zakładu Koksochemicznego. Do zrypu spada z wagonów węgiel typu „Marcel” — leci swobodnie, a więc znak, że wagon został do głębi rozmrożony. Zastajemy Tadeusza Krzyżanowskiego, który już 34 lata poświęcił ze swego życia hutie i dochrapał się funkcji brygadzysty. Jest Jan Krzyżanowski, operator, bratanek brygadzysty, także długoletni pracownik. Jest Zdzisław Podkowa (również on ma duży, 22-letni staż pracy w HiL) i Wiesław Biskupski. Z tym ostatnim dobrze się znamy: społeczny inspektor pracy w Wydz. K-1 ZK, razem byliśmy na szkoleniu. Ucinamy więc sobie pogawędkę o warunkach pracy i bytu. Również oni mają na swych stanowiskach pracy dwa koksiołki. Mówi mi Biskupski, że po poprzedniej wizytacji dyrektora naczelnego hut ustawiono te piece.

Sanitariat tutaj niestety w takim samym opłakanym stanie jak na sąsiedniej wywrotnicy. Lepiej nie mówić.

— Oj inspektorze, czy nie się nie da zrobić? Czy ktoś z zewnątrz musi przyjść do was, aby wam to ustronne

miejsce wyremontować, oczyścić, przystosować do czasów w jakich żyjemy?

Myszę, że tej uwagi znajomy inspektor pracy nie weźmie mi za złe, nie jest bowiem podyktowana złością... Ziębnięci, a byliśmy przecież tylko kilka godzin na kolejowym posterunku, rozmawiamy z szefem ZT inż. Romanem Orchem o tym, co widzieliśmy, i o aktualnej sytuacji z rozładunkiem wagonów w hutie.

— Sytuacja jest ciężka, takiej jeszcze nie znam. Nawet w czasie osławionej „zimy stulecia” było lepiej. Obecnie stoi na terenie Kombinatu HiL (14 bm.) 1.846 wagonów kolejowych — jest to liczba, którą rozlicza się z PKP. Bywało już gorzej, stało 2 tys. wagonów, a nawet 2.200. W liczbie 1.846 wagonów mieszczą się również wagony będące pod załadunkiem w wydziałach walcowniczych, przeznaczone na gotową produkcję. Jest ich ok. 200. Za wywrotnicami, z przeznaczeniem do czyszczenia, stoi ok. 370 wagonów. Do rozładunku mamy ok. 1.100 wagonów wypełnionych węglem, rudą, topnikami.

Na tempo rozładunków decydujący wpływ wywiera dziś czas rozmrażania wagonów. Wszelkie wyliczenia i wskaźniki — dawniej może i realne, obecnie wzięły w łeb. W czasie obecnych „polarnych” mrozów okazało się, że czas nazwijmy go normatywnym, na rozmrożenie węgla energetycznego, wynoszący 3—4 godziny, faktycznie urasta do 8 godzin, dla węgla koksują-

cego urasta z 4—5 godzin do 8 i więcej, dla rudy żelaznej — urasta z 7—8 godzin do... 16, a nawet 18. Często i po tym okresie rozmrażania ładunek pozostaje nadal skuty lodem. Tak zamrażnięte surowce nigdy jeszcze do hut nie nadchodziły...

Jest i taka ciekawostka: otrzymywaliśmy również rudę w komunikacji tzw. przestawczej, w radzieckich wagonach. Czas ich rozmrażania sięgał nawet 52 godziny. To sytuację jeszcze dodatkowo skomplikowało.

Były i są także inne kłopoty. Pozamrażały przesyły. Wysiadło sterowanie tzw. „beczka” wywrotnicy. Zaczęły ślizgać się transportery, a bywało, że wagony zatrzymywały się nie tam gdzie powinny — za wywrotnicami. Mielismy również przypadki zamrażania zwrotnic kolejowych. To wszystko są skutki mrozów!

Na szczęście oberżało się w transporcie kolejowym bez jakiegokolwiek poważniejszej awarii, a to może świadczyć o dobrym jednak przygotowaniu go do zimy. Rozmrażalnię, od pierwszych mrozów pracowały i pracują normalnie. W okresie usuwania skutków awarii w Siłowni ciśnienie gazu spadło w rozmrażalniach znacznie, a doszło nawet do tego, że trzeba było zupełnie wyłączyć ssawy w dwóch rozmrażalniach. Dziś wszystkie rozmrażalnie pracują należycie, bez zarzutu.

Dodajmy jeszcze i to, że w najtrudniejszym okresie funkcjonowało podgrzewanie rozjazdów kolejowych (grzejniki są zainstalowane na rozjazdach w najważniejszych, niewrażliwych punktach hut). Bez nich transport hutniczy byłby w znacznym stopniu sparaliżowany.

Tabor kolejowy: on również był narażony na skutki mrozów, szczególnie zaś lokomotywy. Liczba defektów wzrosła tylko nieznacznie. Mimo fatalnych warunków pracy w hali napraw lokomotyw (zimno, brak ogrzewania) oraz w wagonowni, cały czas były wykonywane remonty. Wyróżnili się szczególnie: mistrz Leszek Szewczyk, mistrz Jan Medoń, elektryk Stanisław Kuciński.

Sumując: w najtrudniejszym okresie rozładowywano jednak po tysiąc wagonów na dobę. Parę przykładów. 5 bm. rozładowano 1.284 wagony przeładowane, 6 bm. — 1.268 wagonów, 7 bm. — 980 wagonów, 8 bm. — 917 wagonów, 9 bm. — 772 wagony, 10 bm. — 1.128 wagonów, 11 bm. — 1.286 wagonów i 12 bm. — 1.273 wagonów. Użytko to wyniki wielkim trudem i przy ogromnym wysiłku załogi ZT, za co należą się jej po prostu podziękowania.

JERZY DANEK

GŁOS MŁODYCH

O zadaniach organizacji w pierwszym kwartale

Nową formą współpracy między ZSMP a organizacją partyjną, której konieczność podkreślił zapis XVII Plenum KC PZPR, stały się kwartalne spotkania Biura Wykonawczego ZF ZSMP i Sekretariatu KF PZPR. Spotkanie z początku stycznia miało na celu zaakceptowanie planu pracy związku młodzieży na pierwszy kwartał bieżącego roku. A oto lista zadań, jakie stoją przed ZSMP, przedstawiona przez przewodniczącego ZF ZSMP ANDRZEJA WORTMANNĄ:

— Najpilniejszym zadaniem będzie przygotowanie listy kadry rezerwowej, czyli młodych ludzi, doskonałych specjalistów, przygotowanych do objęcia w poszczególnych zakładach stanowisk kierowniczych. Oczywiście dotyczy to będzie wszystkich młodych inżynierów i techników, a nie tylko członków organizacji młodzieżowej. Listę tę musimy przedstawić dyrekcji do 10 lutego.

— Jeszcze w fazie rozważań — ale pierwsze decyzje podjąć trzeba będzie do końca kwietnia — znajduje się nowa forma budownictwa patronackiego, bowiem stara forma nie zawsze okazywała się dobra, nie zdołano dotrzymać terminów i młodzi czekają na odpracowane mieszkania znacznie dłużej niż im obiecywano.

— Myślimy o tym, jak przybliżyć młodym pracownikom huty działalność organizacji, jak włączyć ich do jej pracy. Służyć temu będą:

— przygotowanie i wydanie informatora dla nowo przyjętych członków (i nie tylko), w którym przedstawimy prawa i obowiązki członka ZSMP, strukturę organizacji z wyszczególnieniem osobowym działaczy, telefonami i adresami.

Kolejnym problemem do rozwiązania jest pobudzenie działalności Uniwersytetu Robotniczego ZSMP, który faktycznie w tej chwili nie ma zbyt wiele do zaoferowania młodym ludziom. Chodzi nam o to, by nie tylko kursy samochodowe przyciągały do Klubu Młodych.

— Przygotowanie lepszych kadr do działania w organizacji służyć ma młodzieżowa szkoła aktywów, której zajęcia planujemy rozpocząć w tym kwartale.

— By poinformować o tym, co oferuje FASM, wydamy amulet do przepisów tej formy wypracowywania pieniędzy.

— Jednym z akcentów zainteresowania kombinatu i organizacji młodymi ludźmi, mężczyznami odchodzącymi lub powracającymi po odbyciu służby wojskowej do pracy w hucie, będzie opracowanie programu pożegnań czy powrotów — wystąpi tu przede wszystkim o jakimś zastrzyku finansowym dla nich i ich rodzin.

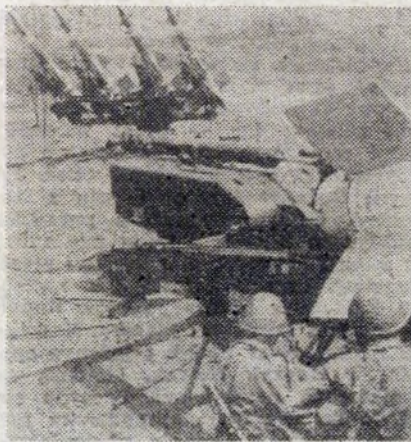
— Jak co roku tak i w tym rozpoczęły się już eliminacje do olimpiady wiedzy społeczno-politycznej, w tym roku, w związku z 40-leciem PRL przebiegającej pod hasłem „Walka — zwycięstwo — niepodległość”. Finał olimpiady przewidujemy w kwietniu.

— W ramach akcji zima tradycyjnie już zajmujemy się organizowaniem zimowego wypoczynku młodzieży, wycieczek i wyjazdów na narty.

Poza tym całoroczna działalność ideologiczna organizacji młodzieżowej ma na celu przygotowanie młodych, by ewentualnie w przyszłości podjęli się działania w organizacji partyjnej lub w związkach zawodowych, by byli w przyszłości czynnymi gospodarzami kombinatu. (kras)

AKTUALNOŚCI

W ostatni czwartek odbyło się posiedzenie Prezydium ZF ZSMP poświęcone omówieniu programu działalności w roku bieżącym Klubu Młodych oraz UR ZSMP.



U „Czerwonych Beretów”

bezpośrednim starciu z przeciwnikiem, wywołał aplauz zebranych.

W bardzo miłej atmosferze odbyło się spotkanie z grupą najlepszych skoczków spadochronowych. Byli wśród nich mistrzowie nad mistrzami — por. Józef Łuszczyk, siedmiokrotny uczestnik spadochronowych mistrzostw świata i sierżant Lesław Pasań, rekordzista Polski w skokach spadochronowych, mający na swym żołnierskim koncie 6.400 skoków. Spadochroniarze podzielili się ze swymi gośćmi wrażeniami z mistrzostw i z żołnierskiej służby, odpowiadali następnie na zadawane im pytania.

Kolejny punkt spotkania z Wojskiem to wizyta w krakowskim Klubie Garnizonowym i rozmowa z zast. szefa Zarządu Politycznego WOW płk. Zenonem Krajewskim, zast. dowódcy 6 Pomorskiej DPD płk. Wiesławem Nowakowskim i zast. szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk. Józefem Gąstołem. Mowa była o tym, jak dziennikarze ze środków masowej komunikacji wywiązują się ze swych powinności wobec sił zbrojnych, jak podejmują tę ważną tematykę. Kilku dziennikarzom wręczone zostały Medale za Zasługi dla Obrony Kraju i Medale za Zasługi dla Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 stycznia br., w wieku 74 lat odszedł od nas na zawsze

dr inż. ZDZISŁAW HUCZKOWSKI

były więzień obozu koncentracyjnego Stutthof, emerytowany Główny Inżynier Nadzoru Inwestorskiego, długoletni pracownik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina, działacz społeczny, odznaczony za zasługi zawodowe Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi oraz odznaką „Zasłużony Pracownik Huty im. Lenina”.

Odszedł od nas szlachetny człowiek, ceniony Kolega i Serdeczny Przyjaciel. Cześć Jego pamięci!

Żonie i rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

DYREKCJA INWESTYCJI
KOMBINATU METALURGICZNEGO
HUTA im. LENINA
oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY

PROponujemy

KINA

SWIT godz. 16.30, 17.45 i 20.00 „Klasztor Shaolin” film prod. Hongkong-chiński, od 15 lat.

SWIT mała sala godz. 15, 17 i 19 „Klasztor Shaolin”.

SWIATOWID godz. 17.45 — „Szkoda twoich łez” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 15.45 i 20.00 „Lawina” prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala nieczynna.

SFINKS godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Życie osobiste” prod. radzieckiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

19 bm. godz. 18.00 „Bettejem polskie”, godz. 20.30 (Scena NURT) „Milezenie”, 20 bm. godz. 17.00 „Bettejem polskie”, godz. 20.30 (Scena NURT) „Milezenie”, 21 bm. teatr nieczynny, od 22 do 24 bm. godz. 18.00 „Bettejem polskie”, 25 bm. godz. 18.00 „Tańczące zbiegowisko”.

Przedsiębiorstwo Robót Wykończeniowych „BUDOSTAL-7” w Krakowie uprzednio zawiadamia, że zgodnie z uchwałą Samorządu zatwierdzoną przez organ założycielski, od dnia 1 stycznia 1985 r. nastąpiła zmiana nazwy przedsiębiorstwa na nową o brzmieniu:

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA
SPECJALISTYCZNEGO
„BUDOSTAL”

Siedziba przedsiębiorstwa: 30-969 Kraków, os. Złotej Jesieni 6 skr. poczt. 40 oraz numery telefonów i dalekopisu pozostają bez zmian.

PIĄTEK 18 stycznia

PROGRAM I

- 9.50 Film prod. CSRS „Niedokończona partia szachów”
- 10.50 Dziennik TV
- 16.25 Program dnia — Wiadomości
- 16.30 Galeria
- 16.55 Piątek z Pankracym
- 17.20 Dziennik TV
- 17.30 Studio sport
- 19.00 Dobranoc „Sąsiedzi”
- 19.10 Program publicystyczny
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 Film prod. CSRS „Niedokończona partia szachów”
- 21.35 Dziennik TV — komentarze
- 21.55 Bez próby
- 22.55 Studio sport — Halowe MS w l.a.
- 23.40 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

- 16.55 Program dnia
- 17.00 „Szach-mat”
- 17.25 Oferty nauki polskiej „Recepta na dobry chleb”
- 18.00 Spróbuj sam
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 „Studenti” — rocznik 1939
- 19.20 Przeboje dwójki
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.00 „Przyjechała telewizja”
- 20.30 „Jarmark”
- 21.15 Dziennik TV — wydarz. tel. „2”
- 21.30 „Galeria świata” Muzeum Rosyjskie w Leningradzie (18)
- 22.00 Opowieści o miłości: „Wiatrak” (2) film prod. braz.
- 23.40 Dziennik TV — wiadomości

SOBOTA 19 stycznia

PROGRAM I

- 8.25 Program dnia
- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Sobótka i film prod. hiszpańskiej „Don Kichot z Manczy”
- 10.30 Dziennik TV
- 10.40 Historia dramatu polskiego: Ireneusz Iredyński „Wizyta”
- 11.35 Podróż bez biletu „Wspomnienia z Meksyku” — „Wspomnienia z Turcji”
- 12.20 Hobby
- 12.50 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
- 13.20 Poradnik relniczny
- 13.50 Świat z bliska

- 14.30 Wyzwolenie Częstochowy — wojs. program dok.
- 15.00 Dziennik TV
- 15.10 Z wizytą u Przymanowskiego
- 15.30 W świecie ciszy
- 16.00 „Lalka” odc. 3 — film prod. TVP
- 17.20 Studio sport: Halowe MS w l.a. oraz MS w narc. klas.
- 18.10 Losowanie dużego lotka
- 18.20 Pegaz
- 19.00 Dobranoc: Olimpiada Bolka i Lotka
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Film prod. USA „Długi postój pod Park Avenue”
- 21.40 Czas — program publicystyczny
- 22.10 Studio sport
- 22.55 Mój teatr — śpiewa Edyta Geppert

Weekend z TV

23.35 Kino noce — „Morderca w każdym zakątku” — film fab. prod. ang.

PROGRAM II

- 11.00 Dziennik TV
- 11.10 Filharmonia dwójki: Jerzy Fryderyk Hendel — „Samson”
- 12.00 Telewizyjny informator kulturalny
- 12.15 Dla dzieci: Podróż na taśmę filmowej
- 12.45 Czas dla pasjonatów
- 13.55 Czym żyje Łódź
- 13.50 Łódź wczoraj i dziś (1)
- 14.15 Trzy kwadransy ze sportem
- 15.00 Wideoetka
- 15.30 Ze sztuką na ty
- 17.00 Łódź wczoraj i dziś (3)
- 17.30 „Rodowód człowieka” — odc. 1 — film popularno-naukowy prod. ang.
- 18.20 Muzyczny relaks
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Spektrum
- 19.30 Dziennik TV — dla niesłyszących
- 20.00 Bis na bis i nie tylko
- 21.05 Gorąca linia — ekspres reporterów
- 21.35 Dziennik TV
- 21.40 „Klute” film fab. prod. USA
- 23.35 Studio sport

NIEDZIELA 20 stycznia

PROGRAM I

- 8.15 Program dnia
- 8.20 Tydzień — magazyn rolniczy

- 9.00 Teleranek i film prod. węgierskiej „Csutak przed mikrofonem”
- 10.30 Dziennik TV
- 10.35 „Decydujący front” odc. 3 — film dok. prod. ZSRR
- 11.55 Poranek symfoniczny
- 12.55 Siedem anten
- 13.45 Teatr Młodego Widza: Józef I. Kraszewski „Stara baśń” cz. 3
- 15.00 Dziennik TV
- 15.10 Telewizyjny koncert życzeń
- 15.50 Tam, gdzie rośnie wanilia (4)
- 16.35 „Orient ekspres” odc. 3 — film prod. francus.
- 17.35 Puchar Bałtyku w piłce ręcznej mężczyzn: Polska — ZSRR
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka: D’Artagnan i trzej muszkieterowie
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Shogun” (4) film przygodowy prod. japońsko-amerykańskiej
- 20.55 Klub międzynarodowy
- 21.30 Sportowa niedziela
- 22.00 Dziennik TV
- 22.05 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

- 9.30 „Orient ekspres” (3) film prod. francuskiej (wersja dla niesłyszących)
- 10.30 Racjonalizatorzy — wojskowy program publicystyczny
- 11.00 Dziennik TV
- 12.10 Gimnastyka przy muzyce
- 12.25 Bliżej natury
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.35 Kraków dziś i jutro (1)
- 12.35 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
- 12.15 Kraków dziś i jutro (1)
- 14.00 Wielka gra — teleturniej
- 15.00 Wspaniały świat Disneya — „Ostatnia szansa” film fab. prod. USA
- 16.00 Jutro poniedziałek
- 16.30 Moja muzyka
- 17.00 Spór o Boya — widowisko publ.
- 17.40 Recital Renaty Kretówny
- 18.00 „Człowiek z Suez” (4) film prod. franc.
- 19.00 Wybrańcy Melpomeny: Jan Kurnakowicz
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio sport: MS w narc. klas.
- 21.00 Kinorama
- 21.30 Dziennik TV
- 21.35 Film „Elżbieta królowa Anglii” odc. 5 pt. „Wyprawa na Anglię” — prod. angielskiej

Mimo olbrzymich braków zatrudnienia

Częstokroć bywa, że na Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania wiesz się przysłowiowe psy, zwłaszcza zaś porą zimową. Klną wówczas zmotoryzowani na oblodzone choćby jezdnie, psiozą ludzie, ślizgający się po chodnikach lub też tonący w śniegu. Przed nadejściem tegorocznej zimy można więc było oczekiwać „powtórek z rozrywki” na śniegu i lodzie. Tymczasem nic z tych rzeczy nie nastąpiło, a wprost przeciwnie...

Atak prawdziwej zimy, który miał miejsce w naszym mieście w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, spotkał się ze skutecznym odporem ze strony MPO. Nie bacząc na świąteczny dzień na nogi została postawiona cała załoga przedsiębiorstwa, łącznie z personelem kierowniczym. Nie kierowano się powiedzeniem „co masz zrobić dziś — zrób jutro” i nie czekano, aż dobiegną końca święta. Na miasto wyruszyli wszystkie jednostki: pięćdziesiąt piaskarek, polewarek oraz pojazdów z pługami do odśnieżania. Wykorzystując sprzyjające warunki atmosferyczne, gdy temperatura sięgała jeszcze zaledwie kilku stopni mrozu, zdołano zapobiec zimowej nawałnicy. Dzięki tej zapobiegliwości główne drogi w mieście są „czarne” ku uciechu zmotoryzowanych, a i na chodnikach ludzie tym razem nie muszą się ślizgać.

— Było to możliwe — mówi dyrektor MPO TADEUSZ ŁAZAREK — tylko i wyłącznie dzięki mobilizacji załogi i zdecydowanemu naszemu działaniu. „Odpuszczenie” przez nas drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia dałoby fatalne skutki. Późniejsza fala śnieżnych mrozów w sytuacji braku reakcji na opady śniegu i pierwsze mrozy, skończyłyby się kiepsko nie tylko dla nas.

Zamarzające pojemniki

W ostatnich dniach nie było potrzeby interwencji ekip MPO w jakichś dramatycznych sytuacjach. Cały czas jednak do dyspozycji pozostaje 35 samochodów z pługami, 20 ładowarek i spycharek. Uprawszy się na czas z gołębiedzią dokonywane są teraz uzupełniające poprawki na wiaduktach i rutynowe patrolowanie 500 km dróg w Krakowie, z czego 142 km w Nowej Hucie. Trwa jednocześnie przygotowywanie mieszanki towarów szorstkich na wypadek ponownych opadów śniegu. Zwozi się więc na hałdę w przedsiębiorstwie żużel, piasek i sól z Zakładów Sodowych, Zakładów Przemysłu Tytoniowego i Kopalni Soli w Wieliczce.

Ostatnia fala niezwykle silnych mrozów dała się również i we znaki MPO. Wysokie minusowe temperatury spowodowały zamarzanie układów pneumatycznych w pojazdach, spotęgowały się awarie samochodów. Nastal czas wyjątkowo wyłożonej pracy dla zaplecza techniczno-warsztatowego. Spadła, co było oczywiste, wydajność pracy ekip wywozowych — ludzie pracujący na wiel-

kim mrozie przy załadunku nieczystości najzwyczajniej w świecie marzną, mając jednocześnie wielkie problemy z wywozem samych śmieci oraz płynnych nieczystości. Wiele pojemników zalewanych jest bowiem na skutek niefrasobliwości użytkowników przeróżnymi cieczami. Pojemniki te natychmiast stają się jedną wielką bryłą lodu, którą i

kilofami nie sposób teraz odkuć i wywieźć. Nieuniknione są w tej sytuacji opóźnienia w wywozie nieczystości. Coraz częściej także zdarzają się i takie sytuacje, że z uwagi na zatarasowanie dróg dojazdowych do śmietników przez parkujące pojazdy, samochody MPO nie są w stanie dojechać do pojemników.

MPO, mieszczące się przy ul. Nowohuckiej, może zażądać od krakowskich zakładów pracy dodatkowych pojazdów. Tak się zwykle dzieje, gdy zaistnieją szczególne warunki atmosferyczne. Nie zawsze jednak ta współpraca układała się pomyślnie. Przykładem jest chociażby ubiegłoroczna zima, kiedy to przedsiębiorstwa raczej mało chętnie pomagały w walce ze śniegiem i mrozem. W tym roku sytuacja się zmieniła. I tak dla przykładu — na 20 ciężarówkach dostarczonych przez „Elektromontaż” zamontowano uchwyty na pługi. Gdy zajdzie potrzeba, doczepi się do nich tylko pługi. Na co dzień w MPO pracuje z reguły 10 „obcych” ładowarek, ładowarko-spycharek, spycharek oraz wywrotek. Z nowohuckich przedsiębiorstw w tej materii na wyróżnienie zasługuje Krakowskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Maszynami Budowlanymi oraz „Transbud” i „Transprzet”.

Niskie place, opony i akumulatory

W krakowskim MPO doszło do paradoksalnej sytuacji. W okresie ostatnich 10 lat aglomeracja krakowska powiększyła się o 120 tys. mieszkańców, a tymczasem — w porównaniu do roku 1974 liczba zatrudnionych w MPO, takich choćby ładowaczy, zmniejszyła się o 50 osób. Rocznie (dane z ostatniego

roku) przedsiębiorstwo wywozi 1,5 mln metrów sześciennych śmieci, w tym w Nowej Hucie około 350 tysięcy metrów sześciennych. Spadek liczby zatrudnionych zrekompensowano wzrostem wydajności pracy. Zatrudnienie — to jeden z najbardziej palących problemów tego przedsiębiorstwa. W chwili obecnej brakuje około 300 pracowników, głównie ładowaczy, kierowców, mechaników i w służbach technicznych. Coraz bardziej także uwidaczniają się braki w zatrudnieniu na stanowiskach dyspozycyjno-kontrolnych, ale i także na stanowiskach kierowniczych.

— Trudno się temu dziwić — konkluduje dyrektor — zważywszy, że nasze przedsiębiorstwo nigdy nie było atrakcyjne, nigdy też nie cieszyło się szacunkiem społeczeństwa. Nie ma więc i chętnych do pracy u nas. Place wynoszą w MPO średnio około 16 tys. zł miesięcznie. Ich podwyżka jest prakty-

nego dystrybutora, a pośrednio i w re-sorsie, przynoszą marne skutki. W ubiegłym roku krakowskie przedsiębiorstwo zgłosiło zapotrzebowanie na 900 opon, a otrzymało zaledwie... 110. Własnym sumptem „wydębiono” 130 sztuk. Obecnie zaś brakuje ponad 400 sztuk. Jeżeli tak dalej pójdzie, to część statych ekip nie będzie mogła wyjeżdżać do pracy. Chyba, że nastąpi jakiś cud w zaopatrzeniu w opony i akumulatory!

Optymizm porą zimową

W rzeczonym przedsiębiorstwie funkcjonuje od sporego już czasu Samorząd i Rada Pracownicza, odbyły się pierwsze posiedzenia tychże gremiów. Ustalono regulaminy podziału zysku i premiowania, a także regulamin wydawania posiłków regeneracyjnych. Na ukończeniu znajdują się również założenia planu rocznego. Jego ostateczne o-

Zima ich nie zaskoczyła!

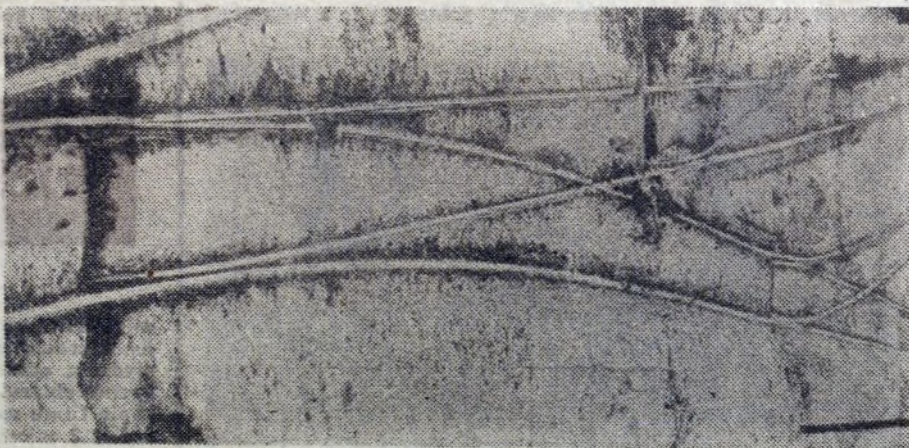
cznie niemożliwa ze względu na to, że jako przedsiębiorstwo użyteczności publicznej zawsze było i jest zależne od jednostki nadrzędnej. Nasz start do reformy gospodarczej był niekorzystny z racji niskiej bazy płacowej. Dowodem na to jest fakt, że obecnie uzyskanie średniej płacy rzędu 16 tys. zł pochłania nam już 20 mln na Fundusz Aktywizacji Zawodowej. I nikogo nie interesują nasze wnioski o unormowanie tego paradoksu, ani też sygnalizowanie, że powoduje to nieodwracalne już skutki zatrudnieniowe i technologiczno-organizacyjne.

Niepokojąca jest także sytuacja jeżeli chodzi o przydziały i możliwości zakupu akumulatorów i opon do pojazdów bezpylnych. MPO w te artykuły zaopatruje się w Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia i Zbytu w Tuszynie koło Łodzi. Dziesiątki interwencji u rzeczo-

pracowanie nastąpi w ostatnich dniach bieżącego miesiąca. Tenże plan otrzymał już wstępną akceptację Rady Pracowniczej.

Założeniem MPO na bieżący rok jest nade wszystko zaspokajanie potrzeb mieszkańców oraz dbałość o czystość w samym mieście. Wielkość świadczonego usług jest jednak ograniczona wielkością środków budżetowych, jakie Radą Narodową jest w stanie przeznaczyć dla przedsiębiorstwa. Lecz mimo tego ograniczenia i mimo kłopotów zatrudnieniowych, mimo braku opon i akumulatorów, można liczyć na to, że przedsiębiorstwo oczyszczania właściwie będzie wywiązywać się z usług wobec krakowskiej aglomeracji. Reakcja na mroźną i śnieżną zimę w wydaniu MPO jest bowiem obiecująca!

ANDRZEJ DOMAGALSKI



Fot. Archiwum

OBWIESZCZENIA

Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina — Wydział Transportu Samochodowego — sprzeda w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO n/w pojazdy samochodowe:

- Fiat 126p, nr rej. HiL 438, rok produkcji 1978, nr fabryczny 7108142, nr silnika 7645435, stopień zużycia 90%, cena wywoławcza 29.200 zł,
- Fiat 125p, nr rej. HiL 162, rok produkcji 1974, nr fabryczny 289282, nr silnika 808356, stopień zużycia 70%, cena wywoławcza 270.000 zł,
- Fiat 125p-combi, nr rej. KRA 420D, rok produkcji 1980, nr fabryczny 990333, nr silnika 033777, stopień zużycia 80%, cena wywoławcza 180.000 zł,
- Fiat 125p, nr rej. 2861 KJ, rok produkcji 1969, nr fabryczny 180424, nr silnika 130555, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 111.000 zł,
- Fiat 125p, nr rej. KJ 2939, rok produkcji 1975, nr fabryczny 677272, nr silnika 487176, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 111.000 zł,
- Syrena R-20, nr rej. HiL 687, rok produkcji 1975, nr fabryczny 035244, nr silnika 225128, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 51.750 zł,
- Nysa 521, nr rej. KRB 048C, rok produkcji 1976, nr fabryczny 164092, nr silnika 444710, stopień zużycia 70%, cena wywoławcza 186.600 zł,
- Żuk A-11, nr rej. KRB 157C, rok produkcji 1967, nr fabryczny 23125, nr silnika 344284, stopień zużycia 95%, cena wywoławcza 30.200 zł,
- Żuk A06, nr rej. KRB 272C, rok produkcji 1975, nr fabryczny 231430, nr silnika 394245, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 92.400 zł,
- Żuk A-13, nr rej. KRB 898V, rok produkcji 1976, nr fabryczny 236099, nr silnika 524127, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 89.550 zł,
- Nysa 521, nr rej. KRB 121C, rok produkcji 1974, nr fabryczny 138388, nr silnika 469341, stopień zużycia 90%, cena wywoławcza 62.200 zł,
- Żuk A-13, nr rej. KRB 161C, rok produkcji 1977, nr fabryczny 269303, nr silnika 428795, stopień zużycia 80%, cena wywoławcza 119.400 zł,
- Nysa 521, nr rej. KRB 306C, rok produkcji 1975, nr fabryczny 159941, nr silnika 610125, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 93.300 zł,
- Nysa 521, nr rej. KRB 122C, rok produkcji 1974, nr fabryczny 138308, nr silnika 34957, stopień zużycia 80%, cena wywoławcza 124.400 zł,

- Nysa 521, nr rej. KRA 781D, rok produkcji 1971, nr fabryczny 166596, nr silnika 13116, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 93.300 zł,
- UAZ 469B, nr rej. KRA 612D, rok produkcji 1979, nr fabryczny 294253, nr silnika 712167, stopień zużycia 90%, cena wywoławcza 82.600 zł,
- Autobus Jelez 080, nr rej. KRB 143S, nr fabryczny 28043, rok produkcji 1981, nr silnika 32786, stopień zużycia 75%, cena wywoławcza 525.000 zł,
- Autobus Jelez 706RTO, nr rej. KRA 993X, rok produkcji 1976, nr fabryczny 196KPNA, nr silnika 047300332, stopień zużycia 80%, cena wywoławcza 565.600 zł,
- Kamaz 5511, nr rej. KRA 926V, rok produkcji 1980, nr fabryczny 37532, nr silnika 163536, stopień zużycia 75%, cena wywoławcza 554.250 zł,
- Star 225, nr rej. KRB 210C, rok produkcji 1964, nr fabryczny 61690, nr silnika 70736, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 94.500 zł,
- Jelez 315, nr rej. KRB 110C, rok produkcji 1970, nr fabryczny 3597, nr silnika 127600388, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 272.700 zł,
- Star A29, nr rej. KRB 107C, rok produkcji 1970, nr fabryczny 10087, nr silnika 25451, stopień zużycia 90%, cena wywoławcza 78.200 zł,
- MAZ 503A, nr rej. KRA 030D, rok produkcji 1978, nr fabryczny 7955, nr silnika 269813, stopień zużycia 85%, cena wywoławcza 242.250 zł,
- Przyczepa D47A, nr rej. KRB 233P, rok produkcji 1973, nr fabryczny 01653, stopień zużycia 95%, cena wywoławcza 12.500 zł,
- Przyczepa D47A, nr rej. KRB 248P, rok produkcji 1973, nr fabryczny 01112, stopień zużycia 90%, cena wywoławcza 25.000 zł,
- Motocykl SHL 175, nr rej. KP 5218, rok produkcji 1968, nr fabryczny 181666, nr silnika 24917, stopień zużycia 80%, cena wywoławcza 8.340 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 4.02.1985 r. o godz. 10 w Wydziale Transportu Samochodowego. W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się 18.02.1985 r. w tym samym miejscu i o tej samej godzinie. Przytępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na każdy pojazd oddzielnie w Kasie Wydziału Transportu Samochodowego w godz. 12—13 we wtorki i czwartki. Pojazdy można oglądać we wtorki i czwartki w godz. 10—11 w Wydziale Transportu Samochodowego.

Zastrzega się prawo unieważnienia lub wycofania pojazdu z przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Za stan techniczny, ukryte wady oraz ukończenie pojazdów Wydział nie ponosi odpowiedzialności.

Studenckie Centrum Kultury „Rotunda” zaplanowało w tym roku cykl koncertów „Jedność Muzyki Wszechświata”. Pierwszy koncert — „REGGAE '85” — odbył się w ostatni piątek, 11 stycznia. Wystąpiły w kolejności cztery zespoły: Kultura, Space Light Orchestra, Israel i Dupą. Dzięki uprzejmości Jerzego Zielińskiego obejrzałem ten koncert.

O pierwszym zespole chciałbym jak najszybciej zapomnieć. To, co zaprezentowała Kultura nie warto jest choćby kilku zdań w „Pogłosach”. Słaba postawa tej formacji dziwi mnie tym bardziej, że na scenie wspomagała ją kilku muzyków z Israela. W godzinę później, gdy występowali już pod własną firmą, przeszli jakąś dziwną metamorfozę. To była już zupełnie inna muzyka. Zespół „wtłoczył” ją w serca i dusze wszystkich słuchaczy. Koncert osiągnął w tym momencie swój punkt kulminacyjny. Robert de Stroyer i spółka to przecież starzy „wyjadacze” scen muzycznych, tak więc i tym razem pokazali wszystko to, na co ich stać.

„REGGAE '85”

Po raz pierwszy w życiu usłyszałem i zobaczyłem Space Light Orchestra i muszę przyznać, że było to dla mnie duże przeżycie. Ten zespół podobał mi się w piątkowy wieczór najbardziej. To, co zaprezentowali, to już drugi stopień wtajemniczenia w muzykę reggae. W ich muzyce czuło się latynoską krew. Ta muzyka to nie tylko „czyste” reggae. Gdzieś pobrzmiewały echa samby. Szkoda, że grali najkrócej. Przedstawiając muzykę najbardziej wyrafinowaną nie spodobał się wszystkim, zwłaszcza tym oczekującym na reggae łatwe, lekkie i przyjemne.

Jako ostatnia wystąpiła krakowska grupa z Dwórku Biało-prądnickiego — Dupą. Nie było niespodzianki. Tak jak zawsze przygotowanie do występu, strojenie i rozkładanie gitarowych przystawek wytrąciło część publiczności z równowagi. Nie czekając na występ wyszli. Cała moja sympatia dla tego zespołu głęboko się chowa, gdy „odzywa się” i robi „ruch” na scenie jego lider Piotr Marek. Nie lubię być lekceważonym, zresztą chyba nikt nie lubi i wydaje mi się, że dopóki Piotr Marek będzie traktował słuchaczy jak bandę matolów, dopóty niewielu będzie takich, którzy dostąpią zaszczytu zrozumienia jego „wielkiej” sztuki. Reszta zespołu jest O.K. Może to nielogiczne, ale myślę, że bez lidera byłby to dwa razy lepszy zespół. Niekiedy tak bywa, przykładem jest choćby (przepraszam za porównanie) Kajagoo. Kiedy po raz piąty Piotr Marek zaproponował, żeby już iść do domu — skorzystałem z jego propozycji i nie czekałem na finał. Przynajmniej złapałem ostatni autobus.

PS. 23 stycznia o godz. 19 wystąpi w „Rotundzie” grupa OSSIAN. Niektórzy już teraz ostrzą sobie zęby, a właściwie wszy.



Toast za lepsze czasy dla polskiego rocka?

JACEK KRAK

Czy polski rock musi umrzeć?

Zgodnie z obietnicą z ubiegłego tygodnia drukujemy dalszy ciąg (we fragmentach) artykułu Jerzego Bojanowicza pt. „Czy podzwonne dla polskiego rocka?”, zamieszczonego w grudniowym numerze „Non Stopu”.

„...Kiedy do decydentów od kultury dotrze świadomość, że publiczność głosuje nogami i nie pomaga żadne uprawnienia, dyplomy i nagrody oraz olbrzymie egoizmy (w prasie i na transparentach) — jeśli koncert, film, spektakl, wystawa będą do d... to ples z kulawą nogą nań nie przyjdzie. (...)”

Rozmawiałem z kilkoma kierownikami organizacyjnymi (menagerami) zespołów rockowych. Wolą nie myśleć, co będzie dalej, a przecież terminy zgłoszeń już dawno minęły. Na co czekają? Przypuszczam, że albo na skorzystanie z punktu regulaminu Komisji, który brzmi: „Komisja może zwolnić kandydata z obowiązku składania egzaminu w całości lub jego części biorąc pod uwagę dotychczasowy dorobek artystyczny, odbyte studia w zakresie przedmiotów objętych egzami-

nem, staż pracy, opinie kierowników instytucji artystycznych, w których kandydat był zatrudniony w charakterze muzyka”, choć Departament Teatru i Estrady wyraźnie zaznacza, iż „nie będą brane pod uwagę sugestie kandydatów i instytucji co do przyznania uprawnień w drodze weryfikacji zaocznej, gdyż o zakwalifikowaniu kandydata do przyznania mu uprawnień w tym trybie zdecydować Komisja na swym pierwszym posiedzeniu przed rozpoczęciem sesji egzaminacyjnej”, albo — na dyrektorów i głównych księgowych instytucji artystycznych, którzy będą zmuszeni do znalezienia luk w przepisach i podstawy do wypłacenia honorariów nie niższych niż dotychczas (a nie wątpię, że takowe się znajdą, a że na granicy przepiękstwa!!!). Bo za przewidziane stawki nikt przy zdrowych zmysłach jednak nie wystąpi”.

8 stycznia br. w ramach „Tygodnia Republiki Kuby”, zorganizowanego przez Nowohuckie Centrum Kultury i Ambasadę Republiki Kuby w Polsce, odbyło się spotkanie poświęcone współczesnej literaturze kubańskiej. W spotkaniu tym udział wzięli: ADAM KOMOROWSKI, krytyk i redaktor miesięcznika literackiego „Pismo” — ANDRZEJ NOWAK, krytyk, wydawca i tłumacz literatury iberoamerykańskiej, oraz ANDRZEJ LEWICKI, kierownik redakcji romańskiej Wydawnictwa Literackiego.

Po omówieniu twórczości wybitnego pisarza kubańskiego — Aleja Carpentiera, autora wielu znanych i cenionych w Polsce powieści takich, jak „Królestwo z tego świata”, „Eksplodacja w Katedrze” czy „Koncert barokowy”, Andrzej Nowak i Adam Komorowski skoncentrowali się na problematyce recepcji literatury kubańskiej w Polsce.

Literaturę kubańską w tej mierze należy rozpatrywać w kontekście całokształtu literatury iberoamerykańskiej, których popularność sięgnęła szczytu w schyłku lat siedemdziesiątych w okresie tzw. „boomu” iberoamerykańskiego. Dzięki działalności

edytorskiej takich polskich wydawnictw, jak PIW, „Czytelnik” i krakowskiego „Wydawnictwa Literackiego” odbiorcy polscy mieli możliwość zapoznania się z ważniejszymi osiągnięciami z zakresu literatury „Metyskiego kontynentu”. Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza WL-owska „Seria prozy iberoamerykańskiej”, licząca sobie obecnie ponad 120 pozycji i zawierająca utwory prozatorskie, kilkanaście powieści pisarzy Kuby tej rangi, co Alejo Carpentier, José Lezama Lima, Pablo Armando Fernandez, Lisandro Otero. Poza wspomnianą serią Wydawnictwo Literackie opublikowało szereg

tomów poetyckich tak wybitnych poetów, jak np. Nicolás Guillén czy Eliseo Diego, a także utwory współczesnych eselistów kubańskich.

W podsumowaniu dyskusji Andrzej Nowak stwierdził, że jakkolwiek mnożą się głosy krytyków o schyłku „boomu” literatury iberoamerykańskiej w Polsce, to jednak w żaden sposób nie umniejszają one wartości dotychczasowych polskich dokonań w dziedzinie wydawniczej oraz przekładowej ani też nie stawiają pod znakiem zapytania planów na przyszłość. Proza iberoamerykańska zdobyła sobie bowiem trwałe prawo obywatelstwa na naszym rynku czytelniczym, natomiast schyłek mody ułatwi tylko selekcyję publikowanych i wznowianych utworów.

Spotkaniu towarzyszyła wystawa obrazująca dorobek Wydawnictwa Literackiego w zakresie przekładów z literatury kubańskiej. (ron)

Słuchaj, wiesz, co się dzieje dzisiaj w kolejce?

— Nie wiem, a była coś ciekawego?

— Mówię ci „bonanza”. Tłukł się i to jeszcze jak! Do małego podszedł starszy, silniejszy. Ten mały pchał się w kolejce. Widać ten starszy strzelił go dwa razy z „kopyla” i mały padł. Silniejszy to było za małe i jeszcze mu dołożył, kopiąc go z „stępa”. Raz-bił mu nos, palnął się krew...

Dwa! Derastający młodzieńcy z tarczami szkolnymi na kurtkach, wymieniając ożywione uwagi o zażebku w kolejce, wysiedli z autobusu w pobliżu kina „Świt”. Spieszyli się na projekcję owianego legendą filmu w reżyserii Chang Hsin Yena „Klasztor Shaolin”.

Nowohuckie kino „Świt” znajduje się w najbliższym sąsiedztwie restauracji i kawiarni „Jubilatka”, nieco dalej Urząd Dzielnicy, Teatr Ludowy i komisariat DUSW. Jedno z dwóch krakowskich kin, w których wyświetlany jest film z pięciokrotnym mistrzem Chin w kung-fu

Na kilkanaście minut przed ostatnią projekcją spory tłum kłutuje się w hału i przed kinem. Siarczasty mroź nie powstrzymuje impetu i dyskretną agresywności „koników”. Sporo ludzi, chętnych obejrzenia filmu, bezradnie patrzy na zamkniętą kasę. Duże w tym gronie młodzieży, która nie przekroczyła jeszcze 15 roku życia.

— Nazwiska panu nie podam, bo i po co — godzi się porozmawiać jeden z oferujących bilety. — Oplaca się i tyle. Sześć seansów każdego dnia i tych kilka pacyków, bez podatku „siada” w kieszeni. Najlepiej jest sprzedawać w ostatniej chwili. Wtedy bilet „leci” po 350—400 zł, wcześniej po 200—250 zł. Bilety w kasie kosztują 120 i 100 zł. Chcesz obejrzeć kung-fu — to plać, drogi bracie!

Sala reaguje żywiołowo na wyświetlany film. Podziw wzbudza scena ćwiczeń i walki w wydaniu buddyjskich mnichów. Młodzi chłopcy chłona techniki uderzeń. Doświadczony

Ósmy dzień „Shaolinu”

w głównej roli — mitycznym — Jet Lee. Kiedy kierowniczka kina w pierwszych dniach stycznia odbierała w krakowskim Okręgowym Przedsiębiorstwie Rozpowszechniania Filmów kopię filmu usłyszała zapewnienie, że na co najmniej 2 miesiące nie musi się martwić o frekwencję. Ucieszyła się słusząc taką opinię, bo przecież rentowność kina w dzisiejszych czasach to rzecz nader ważna. Kasowy film to przede wszystkim oczekiwane premie...

„Świt” dysponuje dwoma salami: dużą i małą. Wychodząc naprzeciw olbrzymiemu zainteresowaniu publiczności każdego dnia wyświetlanych jest sześć seansów na obydwu salach, a w soboty i niedziele jeszcze dodatkowe w godzinach przedpołudniowych. Łącznie w kinie jednorazowo zasiada bez mała 700 widzów.

Rozliczając utarg z poprzedniego dnia kasjerka, pracująca 14 rok w tym kinie, Zofia Bednarska, opowiada: — Pierwszego dnia było jeszcze znośnie. Pama o „Shaolinie” nie wszędzie jeszcze dotarła. Ale już drugiego dnia zaczęło się i to na dobre. W trakcie sprzedaży biletów zapanował tłok i ścis. W rezultacie rozbito szybę w kasie lokiem, ale nie było to wtedy umyślnie rozbicie. Ale już były burdy, bójk, złorzeczenia i tak jest codziennie. Bileterki ledwie sobie radzą z tłumem napierającym. W kolejce szaleją „koniki”. Mamy tutaj żelazną zasadę, że jednej osobie sprzedajemy, góra, cztery bilety. Znamy twarz „koników”, więc im nie sprzedajemy, wypraszając ich z kolejki. Ale oni mają młodzież na swoich usługach — młodzież o twarzach aniołków. Muszę panu powiedzieć, że stać ich na najgorsze. 10 lat temu dwóch pijanych koników przed nosem kasjerki, siedzącej w kasie, ostentacyjnie ostrzyło brzytwę...

Ósmy dzień projekcji. Podczas południowej sprzedaży biletów ma miejsce pierwsza bójka. Między pierwszym a drugim seansem ponownie wybuchła awantura. Meżczyzna niespełna trzydziestoletni zdecydowanie rozprawia się z młodszym o kilka lat facetem, tłukąc go głową o gablotę kina. Dopiero interwencja bileterki powoduje rozdzielanie się bijących. Podczas pierwszego seansu tego dnia słabnie na sali meżczyzna w sile wieku. Emocji efektywnych walk kung-fu nie wytrzymuje jego serce, wzywane jest pogotowie.

mistrz ćwiczący młodych mnichów przypomina im w pewnym momencie, że kung-fu stosować można jedynie w obronie. To postanie ginie jednakowoż na sali bez echa...

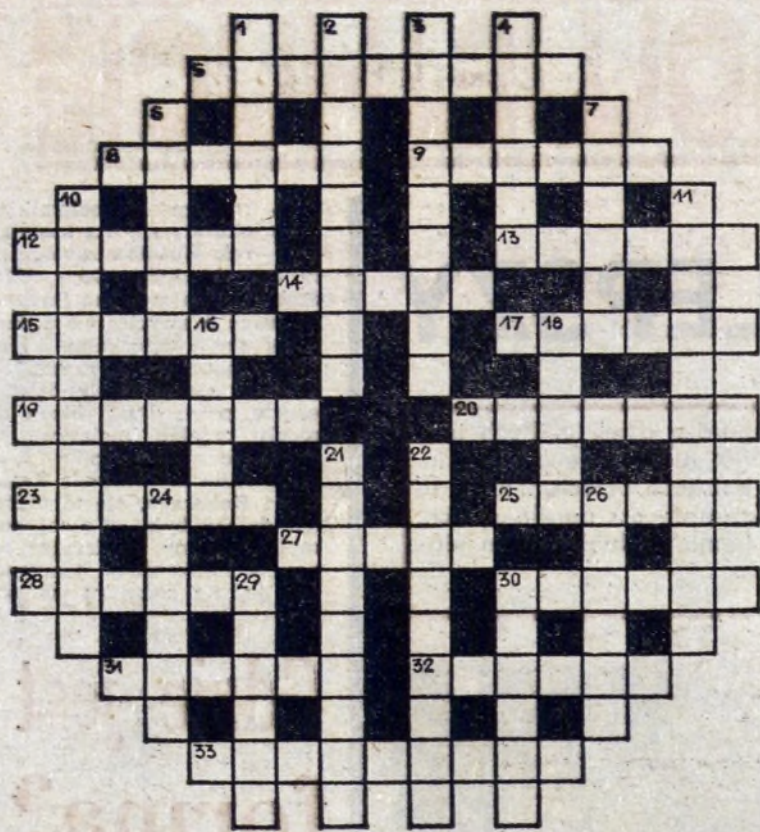
Przed wejściem do kina codziennie zawieszane są i codziennie też zrywane ogłoszenia krakowskich klubów karate o naborze chętnych do swoich sekcji. Ilu z tych rozważających filmem młodzieńców, pamiętając o maksymie doświadczonego mistrza, ujarzmi buńczuczne swoje karki i zacznie poznawać tajniki wschodnich walk w zgodzie z regulaminem klubów karate? A ilu, kilkakrotnie pierwej obejrzawszy „Klasztor Shaolin”, na własną rękę, zacznie prezentować swe umiejętności?

Roztrzęsiona bileterka Aleksandra Jauernig długo nie może dojść do siebie. Rozdygotana zaczyna opowiadać: Już 25 lat pracuję w tym kinie i nieraz już grożono mi, że mnie zabiją. Nawet kiedyś taki jeden szedł za mną z cegłą, ale zdażyłam uciec do domu. Kilka dni temu pijany konik powiedział mi, że mam jeszcze 2 tygodnie życia, bo go nie wpuszciam na seans. Ale na drugi dzień, gdy przetrzeźwiał, przyszedł do mnie z kwiatkiem i przeprosił...

Pół godziny po rozpoczęciu wieczornego seansu siedziałam przez chwilę w kasie. Firanka była zasłonięta. W pewnej chwili poszłam do pokoju obok, aby zaparzyć sobie herbatę. I wtedy rozległ się wielki huk. Do kasy wpadła z impetem metalowa, prawie metrowej wielkości popielnica. Mój Boże, miałam szczęście, że wtedy nie siedziałam w kasie. Pięciomilimetrowa szyba pękła na drobne kawałeczki. Zrobił to jeden z dwóch meżczyzn, których widziałam z kasy. Wcześniej opróżnił popielnicę z niedopałków i dopiero taką grzmotnął w okno. Czegoś takiego nie przeżyłam w życiu...

A tuż obok kina „Świt” jest także restauracja „Jubilatka”. Siedzą w niej zmęczeni swoją ciężką pracą panowie o profesji „koników” kinowych. Codziennie mają ciężką barówkę, codziennie też muszą odsapnąć przy niejednej szklance wina i niejednym kieliszku wódki. A poza tym zawsze coś nowego może się zdarzyć w kolejce po bilety. Można spróbować wtedy uderzeń w stylu Jet Lee. A potem wziąć cztery „stowy” za bilet i dalej saczyć wino i popijać wódkę.

ANDRZEJ DOMAGALSKI



indyk, Naprawa, trawa, talar, D. wafle, Arizona, co, złoto, asina, E. Anfora, Neron, twarz, lord, E. Kwisa, kameleon, Izabela, F. ska- za, PKO, oda, Regan, oe, sopel, G. drzewce, radio, promesa, RAF, or- da, zwrot, H. remiz, korab, adwent, raróg, I. Elstera, Iga, bok, Safona, akwen, tło, J. stos, SA, Tag, karp, lalka, K. iwa, Kartagina, Semira- mida, wo, aul, L. pasmo, kat, Ali- na, targ, Ela, rysa, Don, emu, L. gama, rzepa, do, eon, ko, M. brus, burak amen, ir, N. Kamas, oczy, molo, sake, akr, kasa, tea, ano, N. Don, tajemnica, sanatorium, ko- nić, O. Sawa, nd, tos, krok, Turek, O. Makrizi, Zin, mir, akapit, ko- los, Kur, P. Lizyp, lotos, Neptun, zawał, R. Irokezi, larum, Okrzeja, sak, Krym, Dunka, S. matka, ars, Ra, perla, al, salon, T. kiosk, kor- moran, Zatopek, U. iluzjon, tonik, włos, asan, W. Dante, rozetki, za- gon, kasta, Y. Woronez, largo, chochla, kulig, Aluta, Z. alibi, sid- larz, opust, waran, Z. Centaur, nugat, Ontario, Ohajo, Z. obawa, apostoł, tabun, aktor, Nowak.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: 2. dog, 4. donna, 6. tonsura, 7. era, 10. MO, 11. as, 13. papeteria, 14. norka, 19. karmelita, 22. Filmotechnika, 24. teren, 28. Dior, 29. WARS, 31. piamy, 33. korale, 34. rymarz, 36. Dębno, 39. maskotka, 40. Koszalin, 41. runda, 45. armatka, 50. orkan, 53. galar, 54. lizak, 55. marka, 56. artysta, 57. aktyw.

PIONOWO: 1. konstruktor, 2. Don, 3. gnu, 4. do, 5. ar, 8. pop, 9. dar, 10. ma, 11. si, 15. odmet, 16. kolec, 17. kadm, 18. stan, 21. Ni, 22. AK, 23. Europa, 24. torpeda, 25. Nowy rok, 26. gigant, 27. Aramis, 30. wosk, 32. Arka, 35. Ra, 38. mi, 41. rym, 42. Ner, 43. aga, 44. ale, 45. ara, 46. mit, 47. TOS, 48. Ala, 49. lza, 50. Oka, 51. kot, 52. nów.

★

Nagrody książkowe za prawidło- we rozwiązanie krzyżówki w nu- merze 51 „GNH” wylosowali: Jan Niesperek — Kraków, Skrytka pocztowa 101, Edyta Fryt — Kra- ków ul. Kaimiska 5, Bożena Sme- gó — Kazimierza Wielka ul. Kra- kowska 7.

Nagrody książkowe za prawidło- we rozwiązanie krzyżówki w 1 nu- merze wylosowali: Kazimierz Bo- chenek — Nowa Huta os. Centrum „B” 9/19, Lucyna Atlas — Nowa Huta os. Piastów 55/3, Aleksandra Giza — Nowa Huta os. Kolorowe 12/31, UWAGA, Nagrody wysłamy pocztą.

CIĄG DALSZY ZE STR 6—7

Niestety dla obsadzenia odpowiedzialnych stanowisk w Siłowni nowo przyjętych szkolić trzeba będzie dłu- go. Ale w tym najtrudniejszym okresie, przynajmniej do marca, tę pomoc, o której mówiłem, utrzymamy.

— Z tego wynika, że własne brygady utrzy- mania ruchu Siłowni nie podążają zadaniom w warunkach nadal dużej awaryjności urządzeń. A jest wysoka bo: nie wyremontowano ko- tłów nr 2, 5 i 7. W innych kotłach na wy- mianę czekają również niektóre zespoły ciśnie- niowe np. kocioł nr 6 — brak schładzacza pa- ry.

— Nie podążają — niestety. Dlatego skierowaliśmy pomoc ze służb centralnych hut.

— Jak wygląda sprawa potwierdzenia do- staw elementów ciśnieniowych dla kotłów w roku 1985. Czy liczba i terminy dostaw gwa- rantują wykonanie zaplanowanych na ten rok, na lato, remontów?

— Dziś mamy zapewnione dostawy do remontu ko- tła nr 2. Dla pozostałych niestety nie mamy potwier- dzenia dostaw. Trwają rozmowy z producentami. Nie wykluczam, że i tym razem będzie konieczna inter- wencja władz zwierzchnich. A konieczna jest wy- miana zespołów ciśnieniowych w... pięciu kotłach! W tej sytuacji trudno dziś nawet mówić o realizacji przyjętego harmonogramu remontów.

Stracone lato

— ??? A więc bójmy się już dziś zimy roku przyszłego. Pełna obawy o losy Siłowni w ro- ku 1986 pytam, jakie są przewidywania co do dalszej pracy Siłowni tej zimy?

— Sądzę, że trudna będzie sytuacja do czasu wyre- montowania kotła nr 5. Przewidujemy, że kocioł nr 5 wejdzie do eksploatacji w drugiej połowie lutego.

— I kolejne pytanie trochę z innej beczki, ale z serii awarii kombinatowych. Czy stan ru- rociągu cieplowniczego którym doprowadzane jest ciepło do dzielnicy, wskazywał wcześniej na możliwości powstania awarii? I czy była ona wynikiem srogich mrozów, czy też stanu technicznego rurociągu?

— To nie mrozy. Rurociągi pracują już 30 lat.

— Jest więc ciągle ryzyko, że w każdej chwili w zżartej rdzą rurze wyleci następna dziura. Jak temu przeciwdziałać?

— Nie sposób. Bo jak sprawdzić te dziesiątki ki- lometrów rur.

— Czy pan czasem nie czuje się bezsilny?

— Gdyby tak było, to wybacz mi, nie rozmawia- libyśmy.

I KOMENTARZ DYREKTORA TECHNICZNEGO

— Przypuszczam, skąd się wzięła chęć wywiadu ze mną. W podtekście pani pytań upatruję chęć odpo- wiedzi na pytania nurtujące wszystkich hutników, a dotyczące sytuacji, która ostatnio miała i ma miejsce w Siłowni. Wprowadzę w poprzednim numerze „GNH” red. Kraska pisała na ten temat, lecz sądzę, że nie zaszkodzi jeszcze raz powiedzieć o pewnych spra- wach i spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego na początku roku wystąpiły tak duże zabu- rzenia w pracy Siłowni, a tym samym całej hut? 2 stycznia mieliśmy awarię w chemicznej oczyszczalni wody zdemineralizowanej. Awarię, która spowodowa- ła przedostanie się kwasu solnego do wody zasilającej kotły. Zakwaszona woda przyspieszyła procesy koro- zyjne w elementach ciśnieniowych kotłów, a także ujawniła słabe punkty w tych zespołach. Z tego po- wodu nastąpiło lawinowe wyłączenie awaryjne ko- tłów. Aby wyjaśnić przyczyny, zaprosiliśmy do współ- pracy specjalistów z Raciborskiej Fabryki Kotłów, a także z Zakładów Energetycznych Okręgu Południo- wego w Katowicach. Nasze przypuszczenia co do przyczyn awaryjnego wyłączenia kotłów zostały po- twierdzone. Jaka zaś była przyczyna przedostania się kwasu do wody zasilającej kotły: czy był to błąd ob- sługi, czy wadliwe działanie urządzeń — z pewnością zostanie wyjaśnione w trakcie prac Komisji Awaryj- nej. Bo wie pani, może „strzelić” jeden, drugi kocioł, ale nie może to być lawina. Bez względu na to, czy kocioł był stary czy nowy wystąpiły przypadki awarii. Objawy wskazują na tzw. korozję wodorową, która powstaje m. in. przy dużej ilości w wodzie za- silającej kotły, chloru. Koncentrujemy się na określe- niu przyczyny. Wnioski pomogą nam zrobić na przy- szłość takie zabezpieczenia by podobne sytuacje nie zdarzały się więcej.

— Dziękuję za rozmowę i komentarz.

JANINA DZIURO

Dobotonazokilometry!

MÓWIMY PO POLSKU

Czy mogą dzisiaj kogokolwiek drażnić w naszym języku takie wyrazy, jak: działacz, spawacz, pako- waczka, wytrawialnia, spycharka, schaboszczak, szyb- kościowiec, druszczowiec, zmianowód, zasadowód, chłodziarka, ropniak, sprzątanie, lotnia, elektrociepło- wnia, stołówka itp.?

Z pewnością nie.

Wyrazy te — zarówno nowe, jak i te dawniejsze — mimo że są neologizmami (w tym wypadku derywa- tami, czyli wyrazami utworzonymi za pomocą od- powiednich przyrostków: —acz, —alnia, —ak, —ówka itp.) przetrwały próbę czasu i weszły na stałe do ję- zyka.

Inaczej ma się natomiast sprawa z innymi neo- logizmami typu chorobodzień czy kursokon- ferencja, które są pretensjonalne, rażą, a nawet śmieszne.

Budowa wyrazów złożonych wymaga wycucia i wiedzy, wszelka zaś dowolność w tworzeniu nowych, niezgodna z obowiązującymi prawidłami gramatyki, prowadzi przeważnie do powstawania dziwologów ję- zykowych, wyrazów-potworków, za które wstydić się później muszą ich autorzy.

Ostatnio daje się zauważyć jak gdyby ekspansję tworzenia takich właśnie „perelek” naszej polszczyzny, w czym brylują — jak zawsze — urzędnicy i kadra techniczna.

Do chłoporobotnika, kursokonferencji i kluboka- wiarni zdążyliśmy się już chyba przyzwyczaić, a nie- których językoznawcy uznali nawet te wyrażenia za trafne, zastępujące formy opisowe: rolnika pracują- cego równocześnie w przemyśle, konferencji, która

jest jednocześnie naradą, kursem szkoleniowym, sesją, zjazdem i klubem będącego zarazem kawiarnią. Nic chyba także nie wyruguje z języka sportowego mar- szobieg, czyli połączenia marszu i biegu, podobnie jak meblścianki, czyli ścianki, będącej jednocześnie meblem czy zlewomywką — zlewem przystosowane- go do zmywania naczyń.

Jednak wśród niektórych złożów rzeczownikowych znajdują się istne nowotwory: wspomniany chorobodzień (czyli dzień choroby), osobonoclegi (czyli po pro- stu noclegi), roboczogodzinny (po polsku: godzinny ro- boczy), pustostany (mieszkania nie zajęte), czasokres (okres, czas), figopasy (figi z podwiązkami), iloetan (np. wagonów — stan, liczba wagonów), maszynopi- sanie (pisanie na maszynie).

W artykule o hotelarstwie w jednym z dzienników napisano: — W lipcu sprzedano 40 567 tzw. osobono- legów. Wydaje się, że prościej byłoby operować wy- razem nocleg. — Sprzedano 40 567 noclegów znaczy to samo, a brzmi dużo ładniej. Kilka lat temu w „Kuli- sach” zamieszczono taką notatkę: — W radomskim „Transbudzie” wygłoszony został referat szkoleniowy. Oto jeden z fragmentów: — Jeśli podzielimy doboto- nazokilometry przez godzinopostojoprzerwy, to otrzy- mamy — po poprzednim pomnożeniu przez 24 — wła- ściwy wskaźnik efektygodzin pracy...

Komentarz redakcji był następujący: — Liliputy są przeciw dzieleniu i mnożeniu, natomiast za odejmo- waniem. Oczywiście odejmowaniem z naszej mowy urzędowej bezsensu określić i wskaźników...

MACIEJ MALINOWSKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Hu- ta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA- NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRAJ, Maciej MA- LINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (p. o. sekretarza redakcji), Henryka RO- SIEK (kierownik działu miejskiego), Mieczysław BAK (redaktor techniczny). Adres redakcji 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administra-

cyjna bud „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-46-66 44-98-66, 44-95-00 wewn. 43-11 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 — sekretariat odpo- wiedzialny 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

W MECZU BENIAMINKÓW

UDOWODNILI, KTO LEPSZY

Hutnik — Pogoń Szczecin
86—65 (42—35)

Punkty dla Hutnika zdobyli: K. Klimczyk 24, Biliński 22, Matysiak 18, Szporna 10, Paluch 6, Zochowski 4, Mielcarek 2.

ski 4, Mielcarek 2.

Nareszcie. Dokładnie 8 grudnia zeszłego roku koszykarze Hutnika odnieśli ostatnie zwycięstwo w lidze. Potem były już same porażki, choć podopieczni Marcina Kasperca

walczyli bardzo dzielnie. Pech jednak polegał na tym, że przyszło im grać na boiskach przeciwników i to tych zaliczanych do najsilniejszych. No cóż, terminarz lubi czasem płać figle...

Kiedy więc wreszcie nadszedł czas meczu ze szczecińską Pogonią na własnym parkiecie, mobilizacja w drużynie nastąpiła wielka: żeby myśleć o zakwalifikowaniu się do „ósemki”, tego meczu przegrać absolutnie nie wolno było!

Pierwsze minuty sobotniego meczu nie wróżyły jednak nic dobrego. Goście z miejsca przejęli inicjatywę, „siedział” im rzut i po 6 minutach prowadzili 15—3. Hutnicy, sprawiający wrażenie nierozgrzanych, popełniali błędy w obronie i nie najlepiej rzucali. Jednak w miarę upływu czasu szczególnie za sprawą Andrzeja Matysiaka uporządkowali nieco grę, odrobili straty, ale mimo to w 14 minucie goście znowu prowadzili kilkoma punktami (29—26). Od tego momentu hutnicy wzięli się na serio do roboty (pomogła reprimenda trenera Kasperca?), zaczęli agresywnie grać pod koszem (słyszeli przecież z dobrej gry obronnej), celniej rzucali, co dało im w efekcie prowadzenie po pierwszej połowie 7 punktami.

Po przerwie goście jeszcze raz rzucili się do odrabiania strat, doprowadzili nawet do wyrównania (25 min. 48—48) ale — jak się okazało — było to wszystko, na co w tym meczu pozwolili przeciwnikom gospodarze. Dalej wypadki na parkiecie potoczyły się błyskawicznie. Mimo zejścia z parkietu za 5 przewinień Mielcarek (26 min.) hutnicy nie odczuli osłabienia. Matysiak, Biliński, Klimczyk i inni z minuty na minutę grali lepiej, raz po raz zbierając zaskuszone oklaski od publiczności.

ści. W 33 minucie było już 68—53 dla Hutnika i stało się jasne, że zwycięzca w meczu dwóch beniaminków może być tylko ten z Nowej Huty. Gospodarze prowadzili nawet 25 punktami, ostatecznie jednak wygrali 86—65.

Podopieczni Marcina Kasperca udowodnili po raz któryś z rzędu, że są drużyną, z którą wszyscy w lidze muszą się liczyć. Z rywalizacji z innym beniaminkiem — Pogonią wyszli zdecydowanie zwycięsko, ale nie wynik jest w tym wypadku najważniejszy. Hutnicy pokazali dużo dojrzałą grę niż ich przeciwnik, mieli w swych szeregach świetnego rozgrywanego Andrzeja Matysiaka i dzielnie mu sekundującego w tej roli Franciszka Szpornę. Grali lepiej w obronie, wygrywali pojedynki pod koszami.

W środę hutnicy grali w Warszawie z Legią (piszemy o tym w innym miejscu), a już jutro czeka ich znowu bardzo ważny mecz, tym razem z bezpośrednim sąsiadem w tabeli — wrocławską Gwardią. Jeżeli koszykarze z Suchych Stawów zagrają tak, jak z Pogonią, powinni odnieść zwycięstwo.

Tabela (po uwzględnieniu środowej kolejki) wygląda następująco:

1. Zagłębie	15	12	1362—1167
2. Śląsk	15	12	1445—1280
3. Lech	15	12	1483—1376
4. Wisła	15	10	1477—1345
5. Górnik	15	10	1350—1243
6. Stal	15	7	1359—1405
7. Hutnik	15	6	1182—1201
8. Gwardia	15	5	1283—1359
9. Legia	15	5	1380—1487
10. Pogoń	15	5	1302—1362
11. Zastal	15	4	1270—1362
12. Polonia	15	2	1213—1181



KRZYSZTOF KLIMCZYK (z lewej) w ulubionej dla siebie pozycji pod koszem. Z takich dobitków zdobywa najwięcej punktów.

Fot. LESZEK KUBRAK

Grażym przeciwnikiem okazały się dla koszykarzy Hutnika zawodniczki wrocławskiej Odry, które ambitnie walczyły na Suchych Stawach o zwycięstwo z pewnymi siebie liderkami. Hutniczki zagrały tym razem wyjątkowo słabo, były dziwnie ospałe, przez długi okres nie mogły przejąć inicjatywy na parkiecie. Wystąpiły już wprawdzie po przerwie Kosińska i Kokoszka, ale ta pierwsza daleka była od swej normalnej formy, a drugiej odnowiła się kontuzja i musiała ona już na początku opuścić

Gdzie jest forma?

plac gry. Szczególnie słabo tym razem zagrały zawodniczki rutynowane, na które — zdawałoby się — zawsze można liczyć: Krzemińska, Suda, Nowotnik. Z tego też powodu wynik spotkania przez długi czas był sprawą otwartą, a o końcowym — dość wysokim w gruncie rzeczy — zwycięstwie zdecydowało ostatnie 5 minut, kiedy to wrocławianki opadły nieco z sił. Hutnik wygrał ostatecznie 59—40 (28—21). Niech ten mecz będzie jednak ostrzeżeniem na przyszłość dla dziewcząt trenera Zbigniewa Koźmińskiego, że walka o awans do ekstraklasy jeszcze się nie zakończyła, że nie będzie to spacer, jak niektórym się wydawało.

Punkty dla Hutnika zdobyli: Krzemińska 15, Suda 14, Pozorska (nowy nabytek) 10, Ciepihal 8, Kosińska 6, Gawor 4, Nowotnik 2.

Z Legią wpadka!

Legia Warszawa — Hutnik 87—75 (37—29)

Punkty dla Hutnika zdobyli: Mielcarek 18, K. Klimczyk 16, Czaja 16, Zochowski 14, Paluch 7, Szporna 2, W. Klimczyk 2. Po dobrym, a nawet bardzo dobrym występie koszykarzy Hutnika przeciwko szczecińskiej Pogoni, uwieńczonym wysokim zwycięstwem, sympatycy hutniczego zespołu mieli prawo spodziewać się również dobrego meczu w wykonaniu podopiecznych trenera Marcina Kasperca w Warszawie z Legią. Legia należy bowiem do słabeuszy w lidze i zwycięstwo leżało na pewno w zasięgu możliwości nowohucian.

Niestety, hutnicy zawiedli, ulegli gospodarzom wyraźnie — 13 punktami, a jak podają sprawozdawcy — Legia prowadziła nawet 20 punktami, co pozwala domniemywać, że mecz był jednostronny. Trudno nam powiedzieć, co sprawiło, że hutnicy przeszli w ciągu kilku zaledwie dni tak zadziwiająco metamorfozę, ale być może o ich słabej postawie zadecydowała absencja na parkiecie rozgrywanego Andrzeja Matysiaka, który z powodu dolegliwości ze zdrowiem grał jedynie w kilku krótkich fragmentach spotkania. A kim dla drużyny jest Matysiak — nikogo przekonywać nie trzeba...

Miejmy nadzieję, że wystąpi on jutro w meczu przeciwko Gwardii Wrocław, która nie będzie łatwym przeciwnikiem (w ostatniej kolejce uległa zaledwie 4 punktami silnemu Śląskowi).

Sparta najlepsza

Od piątku do niedzieli na kręgielni Sparty (Zakłady Tytoniowe) rozegrano zawody kreglarskie o IV Puchar Wyzwolenia Krakowa. Indywidualnie wśród kobiet zwyciężyła Pater 797 p. przed Sowul 787 p. i Zych (wszystkie Sparta Nowa Huta) 764 p. Wśród mężczyzn triumfowali J. Tomczyk 1649 p. przed S. Tomczykiem 1630 p. (oba Sokół Brzesko) i Gwiżdżem (Bolesław Smiały) 1604 p. W konkurencji par wygrały Zych — Pater 789 p. wyprzedzając Sowul — Górczak (wszystkie Sparta) 763 p.

Drużynowo I miejsce zajęła Sparta Nowa Huta II 3897 p. przed Spartą I 3854 p.

Brawa dla zawodników i organizatorów tej pożytecznej imprezy. W tym ogólnopolskim turnieju startowało 62 zawodników i 23 zawodniczki.

Martyniuk odpoczywał za kartki!

Nie było (bo być nie mogło) emocji w meczu siatkarzy Hutnika z AZS-AWF-em Kraków, rozegranym w hali przy ul. Piłsudskiego w sobotę i niedzielę. Hutnicy wygrali zdecydowanie po 3—0 (11, 13, 5) i (5, 4, 5).

W sobotę mecz trwał 75 minut, w niedzielę — niespełna godzinę. W pierwszym meczu nie grał z powodu kłopotów zdrowotnych Ryszard Jurek, natomiast w niedzielę nie wystąpił Andrzej Martyniuk, który w sobotę „zarobił” trzecią żółtą kartkę i zgodnie z regulaminem został odsunięty do jednego meczu. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że akademicy z Krakowa o dziwo dzielnie poczynali sobie

na parkiecie lidera, ale było w tym tyle samo ich zasług (w drugim secie w sobotę prowadzili już nawet 13—7), co kiepskiej postawy podopiecznych Wiktora Kobedzy.

Hutnik grał w składzie: Golec, Martyniuk (tylko w sobotę), Jurek (tylko w niedzielę), Szozerbik, Szezurek, Jabłoński, Topór i Cichosz.

W Jastrzębiu w bezpośrednim meczu spotkali się najgroźniejsi rywale hutników w

walce o ekstraklasę: GKS Jastrzębie i Stal Nysa. Spotkania zakończyły się remisami — pierwszy wygrali gospodarze 3—1, a drugi Stal także 3—1. Była to więc woda na młyn Hutnika...

Co, gdzie, kiedy?

KOSZYKÓWKA

I liga mężczyzn
85-01-19 (sobota), godz. 18
Hutnik — Gwardia Wrocław
II liga kobiet
85-01-19 (sobota), godz. 18
Hutnik — AZS Rzeszów

PIŁKA RĘCZNA

Międzynarodowy turniej kobiet o puchar Wyzwolenia Krakowa
85-01-19 (sobota), godz. 8—13.30
85-01-20 (niedziela), godz. 8—13.30
Wystąpią: CFR Craiova (Rumunia), TJJ Trenčín (CSRS), Dynamo Kijów (ZSRR) i Craiovia.

TENIS STOŁOWY

I liga kobiet
85-01-18 (piątek), godz. 17
85-01-19 (sobota), godz. 10
hala Wandy, ul. Bulwarowa
Wanda — Włókniarz Łódź

32 spartakiada KM HiL

Rozpoczęły się rozgrywki I ligi koszykowej mężczyzn i tenisa stołowego.

W meczach koszykarzy w gr. I padły następujące wyniki: TE — ZK 31—25, HPR — DT 40—9, ZW — ZH 42—28.

W spotkaniach tenisistów stolowych: ZK — HPR 4—1, ZW — ZB 5—0 waltower, P 96 — ZT 4—1, ZM — ZS 5—0 waltower, OOC — ZH 4—1, TE — ZR 3—2.

W Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym zorganizowano 10 stycznia bm. wewnątrzzakładowy turniej ping-ponga o puchar przewodniczącego ZZ ZSMP. Zwyciężył Stefan Oleś M3/5 przed Piotrem Gubernatem M1/M i Maciejem Kruszyną M1/M.

ZF TKKF ZSMP organizuje 19—20 stycznia bm. Międzynarodowy Turniej Badmintona o Puchar Wyzwolenia Krakowa. Zawody odbędą się w sali DMH, os. Stalowe 16.